

KATOLIK

Wiarę, miłość
dla bliźniego oświata

Szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Adres redakcji i administracji:
Bytom G.-Ś. ul. Elekoralna 19.

Za prawdę, wolność i prawo!

szczerność, trzeźwość
towarzystwa.

Telefon nr. 40 i 47.

„Katolik”

wychodzi w każdy Wtorek, Czwartek i So-
botę i kosztuje na miesiąc 6.25 mk. Z odnoś-
niem do domu 7.00 mk.

Bytom G.-Ś., wtorek 3-go stycznia 1922

Ogłoszenia

przyjmuje się za opłatą 180 fen. od wiersza (rządka) drobnego
Ogłoszenia w dziale redakcyjnym (reklamy) kosztują
8.00 mk. za wiersz.

Obcy kapitał na Górnym Śląsku.

Kapitał francuski na Górnym Śląsku.

Paryż, 1. stycznia. „Journée Ind.” donosi, że układy polsko-francuskie w sprawie G. Śląska są na ukończeniu. Celem administracji i eksploatacji pruskich państwowych kopalń utworzyć się ma towarzystwo akcyjne z kapitałem 300 milionów mk. Jedną połowę złoży konsorcjum francuskie, a drugą albo państwo polskie albo grupa prywatna, która zdobędzie potrzebne kapitały drogą pożyczki. Udział kapitałów francuskich w przedsiębiorstwach prywatnych wynosić ma 15 proc., który podwyższony ma być do 40 proc. w razie pierwokupu.

Bank francusko-polski dla Górnego Śląska.

Paryż, 30. grudnia. Prof. Artur Benis, delegat rządu polskiego przedstawił dnia 29. grudnia układ, dotyczący założenia banku dla Górnego Śląska (Banque franco-polonaise pour la Haute Silesie). Kapitał zakładowy ustanowiony jest na 200 milionów marek niemieckich. Akcjonariusze francuscy zarówno jak i polscy będą mieli jednakowy udział w kapitałach oraz równą liczbę członków zarządu Banku obudwu narodowości.

Zniesienie granicy celnej między Polską a Gdańskiem.

Warszawa, 30. grudnia. „Przegląd Włeczorny” informuje, że od 1. stycznia zostaje zniesiona granica celną między Polską a Gdańskiem.

Otwarcie Izby handlowej polsko-włoskiej w Rzymie.

Warszawa, 30. grudnia. Prasa podaje do wiadomości, że w styczniu zostanie otwarta w Rzymie izba handlowa polsko-włoska.

Polski złoty.

Minister skarbu Michalski oświadczył niedawno przedstawicielom prasy w Krakowie, iż brak pieniędzy nieco ustąpił i stosunki dla przemysłu się poprawiają. Równocześnie zapowiedział, że zabierze się do zaprowadzenia złotego polskiego, jako właściwej waluty polskiej, skoro tylko ściąganie daniny pęści w ruch.

A to będzie niebawem, bo przepisy wykonawcze ustawy o dminie są już opracowane i w pierwszych dniach stycznia zostaną ogłoszone. Przygotowania do poboru daniny są w pełnym toku i odpowiednie zarządzenia zostały już wysłane do urzędników skarbowych.

Strejk kolejowy w Niemczech zażegnany.

Berlin, 1. stycznia. Układy w ostatnim dniu starego roku pomiędzy przedstawicielami organizacji robotników kolejowych a ministrem kolei doprowadziły do porozumienia. W ten sposób strejk, który miejscami już wybuchł, lub miał wybuchnąć, został zażegnany.

Żądania o nadzwyczajną zapomogę gospodarczą, której robotnicy się domagali, nie przeprowadzili. Zapomogi takiej administracja kolejowa nie wypłaci.

Natomiast w innych punktach, mianowicie w sprawie zmiany taryfy zarobkowej, rząd poczynił pewne ustępstwa.

Układ, jaki między obiema stronami doszedł do skutku, zawiera następujące ośm punktów:

1. Spis miejscowości podług drożyzny, istniejący dla urzędników, staje się ważnym od 1. października także dla robotników. Sumy dyferencyjne zostaną zaraz wypłacone.

2. Wszędzie tam, gdzie z powodu nadzwyczajnej drożyzny płacono dokładki drożyzniane, daną zostanie osobna dokładka już od 1. stycznia 1921 poczynając. O wysokości jej toczą się układy. Rząd proponuje 50 fen. na godzinę. Organizacje zawodowe żądają 1 mk. a nawet 1,50 mk.

3. Układy w sprawie ogólnej podwyżki myta dla personelu kolejowego rozpoczną się 4. stycznia.

4. Również zaraz rozpoczną się narady co do generalnego uregulowania nadzwyczajnych dokładek drożyzniowych.

Fundusze polskie zapewnione będą pożyczką udzieloną rządowi polskiemu. Banki polskie będą w przyszłości powołane do współdziałania z tem przedsiębiorstwem finansowem. Prof. Benis wyjechał wczoraj z powrotem do Warszawy.

Projekt podróży Calondera po Górn. Śląsku.

Katowice. Do ministra Olszowskiego nadeszła depesza od Calondera z prośbą o opracowanie projektu objazdu Górnego Śląska zarówno po stronie polskiej jak niemieckiej. Calonder oznajmia, iż chce dokładnie zwiedzić cały Górny Śląsk.

Rzeczoznawcy Ligi Narodów wezmą udział podczas swego pobytu na Górnym Śląsku w obradach dziesięciu podkomisji, poczem przestudyują sprawozdania tych podkomisji, które zdołają zakończyć swe prace jeszcze przed wyjazdem prezydenta Calondera z Górnego Śląska. Koła, zbliżone do p. Calondera, oświadczają stanowczo, że podróż jego na Górny Śląsk ma charakter informacyjny i z tego powodu nie odbędzie on żadnych narad plenarnych polsko-niemieckich.

5. Organizacje obowiązują się spowodować tych, którzy już zestrejkowali, aby wrócili do pracy.

6. Ktoby umowę tę zwalczał, temu organizacje odmówia opieki.

7. Co do zrzeczenia się ze strony rządu prawa ukarania strejkujących za złamanie taryfy toczą się jeszcze układy.

8. Związek kolejarzy zrzeka się zapłaty za dni, w których strejkowano.

W okolicy nad Renem, obsadzonych przez wojska ententy, komisja poleciła wojsku, ażeby wszystkich strejkujących zarekwirowało gwałtem do służby.

Posłowie zagraniczni u prezydenta Niemiec w dzień Nowego Roku.

Berlin, 1. stycznia. Prezydent Niemiec przyjął dzisiaj wszystkich posłów zagranicznych. Nuncjusz Apostolski, ks. Pacelli, przemówił w imieniu wszystkich, podkreślając, że po raz pierwszy od czasu wojny poselstwa zagraniczne składają powinszowanie najwyższemu urzędnikowi państwa. To jest niejako symbolem, że ludzkość wraca powoli do ideału braterstwa i pokoju. Pod koniec mówca życzył prezydentowi powodzenia w jego zabiegach o kolo pojednania narodów i uszczęśliwienia Niemiec. Prezydent Ebert podziękował za życzenia.

Podwyższenie cen za bilety kolejowe.

Cena biletów kolejowych zostanie od 1. lutego, jak wiadomo, podwyższona o 75 %. Ażeby podróży niejako za to odszkodować, minister kolei zaprowadzi od tego samego dnia pociągi osobowe z czwartą klasą, które na dalekie przestrzenie będą kursowały i dobre miały połączenia z głównymi centrami komunikacyjnymi. Te pociągi pojadą tak, jak dotychczasowe pociągi osobowe, lecz nie będą stawały na wszystkich, lecz tylko na najważniejszych stacjach, skutkiem czego odbędą podróże w krótszym czasie. Będą one miały wagony trzeciej i czwartej klasy, wyjątkowo zaś tylko drugiej.

Fabryka fałszywych tysiącmarkówek polskich w Hamburgu.

Hamburg, 1. stycznia. Wykryto tutaj fabrykę fałszywych pieniędzy polskich. Znalaziono 2144 000 mk. polskich w fałszywych banknotach tysiącmarkowych. Aresztowano głównego fałszerza kupca Stickmana. Dwóch jego współników uciekło, podobno do Monachium.

Zona prezydenta Chin uprowadzona przez złoczyńców.

Paryż, 30. grudnia. Z Szanghaju donoszą, że zona pierwszego prezydenta chińskiej Rzeczypospolitej, który jest obecnie prezydentem republiki chińskiej w Kantonie, pani Sun Yad Sen, została uprowadzona przez niżejznanych ludzi, w chwili, gdy wybierała się do swego męża, znajdującego się wśród wojsk armii republiki południowej.

Ciężkie zadanie Polski na rok przyszły.

Patrząc na to, czego powołana od kilku lat do życia państwowego Polska dotąd dokonała, każdy nie uprzedzony przypuszczać musi, że tkwi w tem ogrom wysiłków i niepomamowanej woli. Wszystko w tem młodem państwie stwarzać było trzeba od początku, niejedno powoływać dopiero do życia. A przytem i to nadmienić trzeba, że Polska niewiele doznała pomocy w swej herowicznej pracy budowy państwa. Jedyne Francja wiernie stoi przy boku Polski i pomoc jej jest szczerą i wydatną. Inne państwa obojętnie patrzą na wysiłki Polski a są i takie, co najchętniej rzucają jej kolki pod nogi. Do tych należy w pierwszym rzędzie Rosya. Z dwojakich względów wypływa nienawiść Rosyan do Polski. Rosyanie prawomyślni, którzy marzą dotąd o powrocie carszemu, nie mogą darować Polsce, że się od wielkiej „matiuszki” oderwała; zaś komuniści rosyjscy nie darują Polsce nigdy tego, że stanęła ona murem, nie dopuszczając rozlaniu się zarazy komunizacji na Europę.

Zresztą, mniejsza o źródła nienawiści, dość twierdzić, że ona istnieje. Objawia się ona na każdym kroku a już najjaskrawiej w wykonywaniu ze strony Rosyi warunków pokoju ryskiego, do których należy także oddanie jeńców, uchodźców i wszelkiej kategorii repatriantów, czyli „powracających do Ojczyzny”.

Tych repatriantów, którzy z utęsknieniem wracają chęć na Ojczyznę łono, było z górą 3 miliony.

Gdyby Rosya była zaraz po zawarciu układu ryskiego rozpoczęła regularną wysyłkę repatriantów, byłaby ta sprawa dotąd prawie już załatwiona. Ale Rosya zwłoczyła z wysyłką przez cały rok niemal — mimo napomnień i próśb polskiego rządu nie odsyłała w ciągu lata prawie nikogo i dopiero z początkiem zimy, w rok cały po podpisaniu pokoju, rozpoczęła wysyłkę masową, a przytem nieregularną. Komisje polskie, przyjmujące repatriantów u granicy, uskarżały się wciąż na tę nieregularność: nieraz przez kilka tygodni i miesięcy nie nadszedł ani jeden pociąg z repatriantami, to znów nadszedł pociąg za pociągiem, tak, że obozy i baraki na granicy nie zdołały wszystkich pomieścić.

Mimo protestów, próśb i gróźb ze strony polskiej Rosyanie postępowania swego nie zmienili. Przeciwnie, zdawało się, że na biednych repatriantach wyrzuciła całą swą nienawiść do Polski i całą swą zwierzęcą okrutność. Kiedy właśnie nastąpiły silne mrozy, wtedy najwięcej wysyłano repatriantów, w wagonach nieopalanonych i o głodzie, z przystankami na stacjach nieraz po kilka dni. Pioro niezdolne jest opisać tego piekła mrok, jakie znosić musieli nieszczęśliwi polscy tułacz.

W końcu wytworzyły się na granicy, gdzie przyjeżdżali powracający, stosunki wprost straszne: głód, zimno, brak pomieszczenia, niedostateczna opieka lekarska, spowodowały szerzenie się chorób zaraźliwych, jak tyfus, biegunka i t. p.

W kraju wszczął się hałas. Poczęto czynić ostre zarzuty tak rządowi, jako też polskiej komisji repatriacyjnej. Rzucono się z całym wysiłkiem ku pomocy. Wysłano lekarzy i sanitariuszy, wysłano żywności i pościeli — słowem zorganizowano ratunek szybki i jako tako wystarczający. Sejm polski wysłał ze swej strony posła Władysława Grabskiego, dla zbadania sprawy.

Pan poseł Grabski, po powrocie swym od granicy, wschodniej, zdawał szczegółowo sprawę ze stanu rzeczy. Pomiędzy innemi udzielił także informacji przedstawicielom prasy.

Do tej chwili — zaznaczył pos. Grabski — wróciło 400 000 Polaków z Rosyi, z tego w listopadzie około 80 000, w grudniu 45 000. W komisji reemigracyjnej do 1 listopada zarejestrowało się: Białorusinów 740 000, żydów 125 224, Polaków 84 356, z Galicji Polaków i Rusinów 61 500. Na mocy opcyi ma wrócić do Polski razem 1 158 000. Do 1. stycznia, jak przypuszcza poseł Grabski, wróci 320 000 reemigrantów zarejestrowanych, około 80 000 niezarejestrowanych. Z liczbą niezarejestrowanych będziemy mieli ludzi gotowych do reemigracji 1½ miliona; z tego na rok przyszły oblicza poseł Grabski reemigrantów milion, którego należy wypuścić do Polski (do 1. stycznia przyszłego roku).

Nie mamy — mówił poseł Grabski — żadnego prawa wstrzymywać tej fali ludzkiej, ani odmawiać jej

możności wstąpienia w granice Polski, o ile ona tego pragnie. Nie mają prawa wstępu do Polski byli urzędnicy rosyjscy z Kongresówki. Jeżeli napływają oni do Polski, władze ich z Polski odsyłają, lecz bolszewicy ich nie przyjmują. Bolszewicy nie wypuszczają prawie naszej inteligencji, a już za każdą cenę zatrzymują inżynierów i lekarzy.

Trzy są najważniejsze złośliwe momenty w akcji repatriacyjnej: 1) mróz, 2) głód, 3) choroby. Jeżeli chodzi o głód, to zaznaczyć trzeba, że osoby repatriacyjne wyjeżdżają do Polski o 1½ funcie chleba na osobę, czem mają się żywić do dojazdu do Polski, co trwa nieraz kilka dni. W Polsce otrzymują systematyczny i naogół wystarczający pokarm. Z powodu mrozów w ostatnich czasach zarządzono stawianie budynków i to tak dalece, że pod tym względem jest poprawa.

Najgorzej przedstawiają się stosunki sanitarne, albowiem z Rosji napływają emigranci chorzy i wycieńczeni. Delegat Ligi Narodów, Gontier, złożył Lidze Narodów memoriał, stwierdzający, że do Polski napływają zkielety ludzkie i to z winy bolszewików. Wskutek napływu prawie półtora miliona ludności z Rosji zaczęły się i będą się szerzyć epidemie.

Pomimo tego nie możemy powstrzymać tej fali i musimy pogodzić się z koniecznością, że rok 1922, wskutek napływu żywego materiału ludzkiego z Rosji, będzie dla nas rokiem bardzo ciężkim, rokiem walki z epidemiami, które rozleją się po całym państwie.

Najważniejszym środkiem przeciwdziałania temu niebezpieczeństwu jest zorganizowanie odpowiedniego szpitalnictwa i w tym kierunku pos. Grabski poczynił narażenie co mógł. Pod tym względem wojskowość przyszła z pomocą urzędowi repatriacyjnemu i do tej chwili oddała 1400 łóżek ze swych szpitali. Nasze organizacje i instytucje społeczne, zwłaszcza kobiece, mają tutaj duże pole do rozwinięcia pożytecznej i humanitarnej działalności wśród tych nieszczęśliwych uchodźców, wydostających się z piekła bolszewickiego — zakończył swe sprawozdanie poseł Grabski.

Przegląd polityki bieżącej.

GÓRNY ŚLĄSK.

— Walka o autonomię Górnego Śląska. Dnia 28. grudnia odbyło się w Gliwicach zebranie mężów zaufania partii centrowej (katolickiej partii ludowej). Ks. proboszcz Ulitzka mówił na niem o polityce partii centrowej w Rzeszy niemieckiej. Potem rozprawiano obszernie o sprawie autonomii dla Górnego Śląska.

Zebranie przyjęło jednogłośnie następującą uchwałę:

„Dzisiejsza konferencja katolickiej partii ludowej (centrum) zajmowała się ponownie sprawą autonomii górnośląskiej. Jednogłośnie oświadczamy, że katolicka partja ludowa jest za utworzeniem samodzielnego kraju górnośląskiego w łączności z Niemcami. Wszyscy zwolennicy partii są przekonani, ażeby ze wszystkich sił za autonomią górnośląską występowali. Kto publicznie przeciwko autonomii pracuje, ten występuje tak bardzo przeciw karności partyjnej, że sam się z partii wyklucza”.

Uchwała ta potwierdza, cośmy w ostatnim numerze napisali, że katolicka partja ludowa (czyli centrum) szczerze i uczciwie jest za autonomią dla Górnego Śląska.

— Rokowania polsko-niemieckie. Przed świętami pisaliśmy, że obradujące podkomisy, rozjechawszy się do domów na święta, dopiero

w dniu 3. stycznia podejmą nanowo prace. Tymczasem, jak się dowiadujemy, niektóre podkomisy zaraz po świętach stanęły do pracy. Ma się wrażenie, że rokowania toczą się w tempie przyspieszonym.

Prezes komisji p. Calonder zjeżdża na Śląsk w dniu 4. stycznia, a że i on nie myśli tracić czasu podaremnie, świadczy o tem ta okoliczność, iż telegraficznie poprosił przewodniczącego polskiej delegacji p. Olszowskiego, aby wygotowano plan objazdów po obu częściach Śląska; p. Calonder chce bowiem dokładnie się poinformować o stanie rzeczy.

— Kiedy Polska obejmie swoją część Górnego Śląska? Paryskie pisma przyniosły wiadomość, że część Górnego Śląska przyznana Polsce, zostanie w dniu 15. stycznia Polsce przekazana. — Wiadomość tę należy przyjąć z iedowierzeniem, albowiem, chociaż jak zaznaczyliśmy, rokowania toczą się w tempie przyspieszonym, jednakże wydają się nieprawdopodobnym, aby do 15. stycznia wszelkie formalności zostały załatwione tak, aby układ gospodarczy między Polską a Niemcami mógł zostać podpisany. Wiadomo zaś, że oddanie Polsce należnej jej części Górnego Śląska nastąpić może dopiero po podpisaniu układu.

— Sprawa dzierżawców domen. Dzierżawcy domen pruskich w części Śląska, przypadającej Polsce, wiedząc, że z chwilą objęcia kraju przez Polskę kontrakty ich ustają, odstepują podobno swe dzierżawy innym osobom, na co im podobno rząd pruski dał pozwolenie. Władze polskie zaprotestowały przeciwko temu, przypominając, że z chwilą objęcia kraju wszelkie prawa do majątków państwowych przechodzą na rząd polski.

Nas, co prawda, dziwi to tylko, że znalazły się takie osoby, które owe dzierżawy domen przejmują; liczą one chyba na „dobroć” rządu polskiego i spodziewają się, że ich przy podstępnie uzyskanych dzierżawach pozostawi.

NIEMCY.

— Oszustwo w urzędach podatkowych. Przy pomocy berlińskiej policji kryminalnej wykryto w urzędzie dla podatków obrotowych (Umsatzsteueramt) i w krajowym urzędzie finansów wielkie oszustwa. Trzech sekretarzy miejskich którzy niżej szacowali jak powinien byli, a za to kazali sobie od obywateli wypłacić po 20 procent łapówki, aresztowano.

— Banda przebiegłych złodziei. Berlin, 30-go grudnia. Tutejsza policja kryminalna wykryła bandę bardzo elegancko występujących złodziei, którzy mieli wytworne mieszkanie o sześciu pokojach przy ulicy Kurfürstendamm. Banda ta odwiedzała największe i najpiękniejsze sklepy w Berlinie i popełniała tam w rafinowany sposób oszustwa lub kradzieże. W mieszkaniu tej szajki znaleziono i obłożono aresztem najcenniejsze kosztowności, kryształ, dywany, ubrania itd. w wartości przeszło miliona marek. Prócz tego odebrano złodziejom 90 000 mk. gotówki i zamknięto konto bankowe na 150 000 marek.

— Strejk kolejowy. Zabrał się właśnie rząd niemiecki do zaprowadzenia oszczędności w dziale kolejnictwa, chcąc zmniejszyć liczbę pracowników kolejowych o 20 000 osób, gdy oto na Zachodzie wybuchł strejk kolejowy. Strejkujący żądają podwyższenia zarobków, lecz rząd na żądania odpowiedział odmownie, bo na to niema pieniędzy. „Voss. Ztg.” omawiając sprawę strejku, tak pisze: „Dalsze zwiększenie wydatków, związane nieodzownie z przyjęciem żądań pracowników kolejowych, obliczać należy na miliardowe kwoty. Wydatki uniemożliwiają wszelką chęć uzdrowienia budżetu

kolejowego, tembardziej, że jest niemożliwa dalsza podwyżka taryfy kolejowej”.

Związek kolejarzy niemieckich oświadcza się przeciwko strejkowi, ogłaszając go „dzikim”. Związek, jak pisał, rozpoczął z ministerstwem kolei układy w sprawie uregulowania zarobków i przed ukończeniem tych układów pracownicy kolejowi nie powinni byli rozpoczynać strejku.

Jednej myśli z Zarządem Związku kolejowego okazali się kolejarze w Dreźnie, albowiem na zebraniu odbytem 29. grudnia oświadczyli się przeciw strejkowi. Za to kolejarze berlińscy oświadczyli się z a strejkiem! w dniu 30. grudnia, jak donosi „Vorwärts” mieli wieczorem, przy zmianie dniówki rozpocząć strejk. W układy ze strejkującymi ministerstwo kolei się nie wdaje gdyż, jak twierdzi, częściowa akcja kolejarzy w zachodnich Niemczech oznacza złamanie taryfy.

Paryski „Temps” donosi dnia 30. grudnia, że Komisja międzysojusznicza w Nadrenii otrzymała polecenie zmilitaryzowania (obsługiwanie wojskiem) kolei żelaznych po lewym brzegu Renu na czas trwania strejku, gdyby dostarczanie węgla dla Ententy miało być zagrożone.

ROSYA.

— Lenin o położeniu wewnętrznym i zewnętrznym Rosji. Niedawno temu odbył się w Moskwie kongres wszechrosyjskiego komitetu wykonawczego. Przy otwarciu kongresu wygłosił Lenin wielką mowę, w której określił wewnętrzne i zewnętrzne położenie Rosji.

„Rosja — mówił między innymi — jest zubożała i osłabiona, lecz nie dopuści do wyzyskania tego położenia przez nieprzyjaciół. Winny o tem pamiętać Polska, Finlandya i Rumunia”. (!?)

Dalej stwierdził, że pomimo przesilenia, na jakie narażony jest cały świat, ludność pracująca w państwach należących do Zachodu Kapitalistycznego, zachowuje się biernie i nie powiększa kadry rewolucyjnych. Rosja zaś sama jest w stanie równowagi bardzo niepewnej i musi być zawsze przygotowana do odparcia niebezpieczeństwa nowych ataków. Wprawdzie armia czerwona jest w pogotowiu, jednakowoż lepsze byłoby utrwalenie stanu pokojowego z sąsiadami. Wpływy swoje Rosja rewolucyjna może utrwalić jedynie w razie pozyskania włościan. W tym celu Sowiety muszą solidarnie współdziałać w urzeczywistnieniu zamierzeń włościańskich. Porozumienie z włościanami gwarantuje trwałość rządów sowieckich.

Mowa Lenina, który oświadczył w samym początku swego przemówienia, że przemawia nie jako przedstawiciel partii komunistycznej, lecz jako premier państwa rosyjskiego, wywarła ogromne wrażenie. Kongres uchwalił jednomyślnie wyrazić swe zadowolenie z programu polityki rządowej w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych.

— Skutki gospodarki sowieckiej. Na tym samym kongresie wszechrosyjskim omawiał Kamieniew gospodarcze położenie Rosji, przyczem poruszył także przeciwieństwa, istniejące między sowietami a włościanstwem. „Przed wojną — mówił — przynosiły żniwa przeciętnie 4v i pół milarda pudów, w roku 1920 zaś niecałe 2.20 milarda. W roku 1918 było uprawionych 81 milionów dziesięcin ziemi, w roku 1920 tylko 60 milionów. Zmniejszenie się powierzchni uprawnej o 25 procent oznacza utratę połowy żniw. To są te potężne czynniki, z którymi musimy się liczyć. Z chwilą, kiedy rząd Sowietów wydał rozporządzenie w sprawie ściągania podatków w naturze, chłopci przystąpili natychmiast do ograniczenia produkcji.

Ojciec Absynt zadowolony z tej pociechą i poszedł dalej. Lecoq jednak był wściekły i gorzkie czynił sobie wyrzuty, że nie postarał się o to, aby Maj opuścił więzienie w najgorszym swym ubraniu.

Ale zmartwienie Lecoqa zmniejszyło się, gdy ujrzał Maję wychodzącą ze składu w tem samym ubraniu, w którym tam wszedł. Maj szedł krokiem niepewnym a twarz jego wyrażała strach śmiertelny, strach, jaki uczuwać może tonący, gdy ostatnia deska ratunku wymyka mu się z rąk.

Co się stało? należało się dowiedzieć. Za pomocą umyślnego poprzednio gwiżdżenia dał Lecoq znak Absyntowi, że poleca mu dalsze ściąganie Maję, a sam wszedł do składu.

— Czego tu chciał od pana ten człowiek, który codopiero wyszedł ze składu? — zapytał właściciela, okazawszy mu wprzód swą legitymację.

Handlarz zmieszał się nieco i wyjąkał:

— Ach, to cała historia.

— Proszę mi ją opowiedzieć — rozkazał Lecoq.

— Owszem. Mniej więcej przed dwunastu dniami wszedł do składu tego człowieka z zawiniątkiem pod pachą. Prosił mnie o chwilę rozmowy na osobności. Poszliśmy do bliskiego tu szynku, gdzie nieznamy zamówił butelkę dobrego wina. Przy szklance zapytał mnie, czy nie chciałbym przechować u siebie zawiniątka tak długo, ażby się po nie zgłosił jego kuzyn. Aby nie było pomyłki, miał ten kuzyn wzmówić pewne umówione słowa. Odrzuciłem z góry to żądanie. Nie dalej jak zeszłego miesiąca o mało nie zaplątałem się w jakąś historję paserską wskutek podobnej uczynności, jakiej nieznamy teraz od mnie wymagał. Jegomość widocznie nie był przygotowany na odmowę. Gniewał się, prosił, obiecywał sutą nagrodę, ale to wszystko tylko wzmagało moja podejrzliwość i nie dałem się skłonić do ustępstwa.

(Ciąz dalszy nastąpi)

Drogi Sprawiedliwości

—o— (Ciąz dalszy).

Szybkiem spojrzeniem zbadał aresztant ulicę; żywej duszy na niej nie było. Wtedy wyskoczył z wozu lekko i zrecznie jak kot, zamknął bez szelestu drzwi i oddalił się w kierunku mostu.

Lecoq odetchnął z ulgą.

Obawiał się już, że może wskutek jakiego zapomnienia albo niedbalstwa plan cały nie uda się, albo że więzień poprostu odrzuci precz podarunek wolności.

Ale Maj podarunek przyjął i to, jak się zdawało, po dobrej rozwadze.

— Hm — pomyślał Lecoq — jeżeli walkę podjął, to tylko w tem przekonaniu, że wyjdzie z niej zwycięzca.

Myśl ta była powodem nowych obaw dla Lecoqa, potęgowała jednak zarazem urok jego zadania. Warunki gry między nim a Majem były obecnie dla nich obojdwóch jednakowe. Obracali się oni obaj na jednym terenie, to jest: na ulicach Paryża — przepelnionych ludźmi; obojdwaj też musieli używać wybiegów, aby nie być spostrzeżonym przez przeciwnika. Miał wprawdzie Lecoq towarzysza i pomocnika w osobie Absynta, ale kto zdołałby twierdzić, że i Maj nie napotkałada chwila na swego współnika? Był to więc naprawdę pojedynek, którego wynik zależał od męstwa, zreczności i rozważy przeciwników.

Wszystkie te myśli przeleciały jak błyskawica przez głowę Lecoqa. Teraz podbiegł szybko do policyanta, wychodzącego właśnie z prefektury i oddał mu w rękę list, mówiąc:

— Proszę natychmiast ten list natychmiast do sędziego Segmüllera; jest to sprawa służbowa.

Policyant chciał go jeszcze o coś zapytać, ale Lecoq podał już swój pościg.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Maj nie odszedł jeszcze daleko. Powoli, z rękami w kieszeniach, z miną wyrażającą ufność i pewność siebie, kroczył wzdłuż ulicy. Powiedział sobie niezawodnie, że byłoby niebezpiecznie przyspieszać kroku w pobliżu więzienia, z którego się właśnie uciekł. A może też pomyślał, że jeżeli umyślnie pozwolono mu uciec, to przecież nie na to, aby go zaraz znowu chwycić.

Zresztą nie w jego powierzchowności nie zdradzało uciekiniera z więzienia. Od czasu, jak mu oddano jego kufer, nie omieszkiał nigdy ubrać się w najlepsze swe szaty, gdy go wzywano na przesłuchanie. Tego dnia miał na sobie długi surdut z czarnego sukna, także spodnie i kamizelkę. W tem ubraniu można go było śmiało wziąć za dobrze sytuowanego robotnika.

Szedł więc, jak powiedzieliśmy, powoli, jakby spacerem. Dopiero, gdy przeszedł most i dostał się na ulicę św. Jakóba, zmienił, jak się zdawało, swoje zamiary. Stanął i począł rozglądać się wokoło, jakby czegoś szukał.

— Czegoż on tu szuka? — pomyślał Lecoq.

Dowiedział się tego niedługo. Maj zniknął w składzie handlarza starzyny.

Lecoq wszedł w bramę jednego z domów, aby zapalić szybko papierosa. Absynt zbliżył się ku niemu i rzekł:

— No, panie Lecoq? tam oto idzie nasz ptaszek do handlarza, aby dobre swe ubranie zamienić na lepsze. Przytem naturalnie utarguje coś gotówki. A jeszcze dziś rano mówił mi pan, że jest to dla nas nader sprzyjającą okolicznością, że Maj nie posiada ani susa przy sobie.

— Ba, poczekajmy, zanim zaczniemy narzekać. Kto panu ręczy, że dostanie do ręki pieniądze? handlarze kupują zazwyczaj od takich ludzi rzeczy pod tym warunkiem, że zapłata nastąpi w ich mieszkaniu.

W poprzek przez powiat pszczyński.

(Kartki z podróży).

(Ciąg dalszy).

Szeroka.

Kościół parafialny Wszystkich Świętych.

Wieś Szeroka, położona na pograniczu powiatów pszczyńsko-rybnickiego, zalicza się do osad tak zwanych podłużnych, z ulicą biegnącą pośrodku między dwoma szeregami domów.

Wsi takie budowali Niemcy u siebie w ojczyźnie, budowali także na ziemiach polskich. Wytyczano więc długą ulicę, a wzdłuż niej z jednej lub z obu stron wznosiły się domy. Od domów biegly wydłużone łany. W końcu lub w środku wsi ulica rozszerzała się i tam stał kościół, a w pobliżu kramy, gdzie piekarz, szewc, kowal i inni rzemieślnicy wykonywali swoje rzemiosło.

Nie znaczy to bynajmniej, jakoby nasza ziemia pszczyńska w dawnych czasach była ziemią niemiecką. Wiedzieć trzeba, że wtenczas to olbrzymie obszary leżały pustką. Ponieważ wszystko, kraj cały należał do księcia, więc rozdał on zasłużonym mężom bardzo wiele ziemi. Ci, co otrzymali od księcia wielkie a puste obszary, starali się o zakładanie na pustkowiach coraz to nowych wsi. A ponieważ ludności tyle nie było, ile potrzebowano dla uprawy tak wielkich obszarów, sprowadzono więc z Niemiec ludzi, dając im ziemię i liczne ułatwienia.

Takim sposobem powstały w ziemi pszczyńskiej osady założone przez przybyszów-Niemców. Do tych osad zmuszeni byliśmy zaliczyć naszą Szeroką, chcąc być sprawiedliwymi także pod kątem widzenia historycznego. Zresztą urbaria czyli spisy powinności gruntowych poddanych względem pana z roku 1536 zawierały prawie wyłącznie niemieckie nazwiska ówczesnych mieszkańców Szerokiej.

Nie jeden z Czytelników zapytał: kiedy założono wieś Szeroką? Na pytanie to jest odpowiedź taka. Największy napływ Niemców na polskie ziemie górnośląskie był w wieku trzynastym. W tym okresie czasu powstały na Górnym Śląsku liczne osady niemieckie. Nie musimy się wcale, jeżeli powiemy, że w trzynastym stuleciu założono także Szeroką i że wkrótce potem wzniesiono tu kościół parafialny.

W pewnym dokumencie raciborskiego księcia Bolesława z dnia 6. grudnia 1321 r. znajdujemy nazwisko notaryusza „Jana z Tymendorfu”. Jeżeli zważymy, że w ówczesnych czasach urząd notaryuszów książęcych sprawowały osoby duchowne, wtenczas przychodzimy do wniosku, że „Jan z Tymendorfu”, notaryusz księcia raciborskiego Bolesława był równocześnie proboszczem w Szerokiej. Spis Świętopietrza z roku 1447, który wlicza aż 25 parafii dekanatu żorskiego wymienia między innymi miejscowości „Bestimsdorff” i „Tunsdorff”. Jedną z miejscowości tych, prawdopodobnie pierwszą, to nasza Szeroka.

O pierwszym kościele w Szerokiej nic pewnego powiedzieć nie można. Nie wiemy nawet, czy pierwotna świątynia szerocka wznosiła się na miejscu, na którym stoi obecny kościół parafialny. Jedynie niesie podanie miejscowe, które przechowało się do teraźniejszych czasów, że w dawnych czasach także Ogołów należał do parafii szerockiej. Ówczesny kościół parafialny stał w pobliżu granicy komunalnej obu gmin, tam, gdzie wznosił się krzyż wzniesiony kosztem obywatela Szczotki. Na tem miejscu znaleziono swego czasu, gdy wspomniany krzyż odnawiano, kości człowieka. Z tego lud wnosił, iż tam znajdował się cmentarz.

Kilka lub kilkanaście lat przed zaprowadzeniem protestantyzmu w ziemi pszczyńskiej zbudowano w Szerokiej nowy kościół. Roku budowy nie można dokładnie stwierdzić. Sprawozdanie wizytacyjne z roku 1679 podaje rok 1525, zaś sprawozdanie z roku 1688 rok 1520. Zdać się jednak, iż pierwszy rok jest prawdopodobniejszy. W roku 1564 był wójtem w Szerokiej Łukasz Latoin.

W czasie od 1568 do 1577 r. obsadzono szerockie probostwo protestanckim predykanem. Ostatniego pastora, Zacharyasza Musäusa, władze cesarskie w roku 1628 zmusiły do opuszczenia parafii. W następnych latach był kościół zamknięty; protestantom nie było wolno w nim odprawiać nabożeństw a katolickie nabożeństwa nie odprawiały się wcale, gdyż w miejscu oraz w całej okolicy nie było księdza katolickiego.

Ostatecznie w roku 1640 władza duchowna powierzyła probostwo ks. Stanisławowi Blochowi, dziekanowi w Pszczynie, który był równocześnie proboszczem w Krzyżowicach i Warszowicach. Ks. Bloch, zajęty sprawami całego dekanatu, nie mógł w Szerokiej przebywać a mniej jeszcze zamieszkać. Duszpasterstwo w parafii powierzył swemu zastępcy w Krzyżowicach. Tenże dojeżdżał do Szerokiej, początkowo częściej, później jednak zaledwie trzy razy w roku.

Zdać się być pewnem, że potem już parafia szerocka nie miała własnych proboszczów; po zwróceniu kościoła katolikom, mianowicie po ustąpieniu wspomnianego poprzednio ks. Blocha, każdorazowy proboszcz krzyżowicki był także proboszczem szerockim. W roku 1661 zatwierdzono ks. Krzysztofa Jurowiusza jako proboszcza obu parafii, w latach 1662 i 1663 napotykaemy ks. Macieja Aleksego Osieckiego, który był proboszczem w Krzyżowicach a równocześnie także w Szerokiej. Ten stan rzeczy trwał do roku 1860, w którym Szeroka otrzymała znowu własnego duszpasterza.

Z połowy siedemnastego stulecia posiadamy pierwsze szczegóły o kościele szerockim; znajdujemy je w sprawozdaniach wizytacyjnych z lat 1652, 1679 i 1688. Według tych sprawozdań była świątynia szerocka ślicznym, dobrze wybudowanym budynkiem, otoczonym cmentarzem. Do świątyni dotykała dzwonnica, w której znajdowały się trzy dzwony. Wnętrze kościoła było pomalowane, surowe ławki stały w wzorowym porządku.

Konsekracja świątyni — zbudowanej w pierwszej połowie XVI. wieku — odbyła się w roku 1648. Dorożna uroczystość odpustowa odbywała się w niedzielę po Wszystkich Świętych.

W dalszym ciągu czytamy w sprawozdaniach wizytacyjnych, że kościół szerocki był 30 łokci długi i 16 łokci szeroki. Posadzka była wyłożona ceglami, sufit był tafflowany i pomalowany. Wielki ołtarz był poświęcony czi Wszystkich Świętych, dwa boczne ołtarze czi św. Barbary i ss. Piotra i Pawła. Włocchołek dzwonnicy był ozdobiony 4 wieżyczkami. Przed cmentarzem wznosił się krzyż. Z tego wszystkiego wynika, że ówczesna świątynia szerocka przedstawiała się nie najgorzej i śmiało rzec można, że była bodaj jednym z najpiękniejszych domów Bożych na całą okolicę.

W tych czasach, mianowicie pod koniec XVII. a nawet jeszcze na początku XVIII. wieku odprawiano nabożeństwa w kościele szerockim w każdą trzecią niedzielę. W inne niedziele i w święta Szeroczanie uczęszczali do nabożeństwa do Krzyżowic. Było to połączone z niewygodami, szczególnie w porze zimowej. W pierwszych latach XVIII. wieku nastąpiła zmiana na lepsze o tyle, że w każdą drugą niedzielę i w każde drugie święto odprawiały się nabożeństwa w Szerokiej. Krzyżowiczanie byli z tego niezadowoleni, to też gdy w roku 1719 przybył do nich biskup sufragan Ellasz von Sommerfeld wysłali do niego deputację, która za-



żądała przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Zabiegł Krzyżowiczanie nie odniosły żadnego skutku. Przeciwnie; kilka lat później, gdy władza duchowna przysłała kapłana do Krzyżowic, nabożeństwa w Szerokiej odbywały się nawet w każdą niedzielę i w każde uroczyste święto.

Z biegiem lat zab czasu nadwyreżył świątynię do tego stopnia, że pod koniec XVIII. wieku zaczęto zabiegać około wybudowania nowego kościoła. Ówczesny proboszcz w Krzyżowicach (a więc także proboszcz szerocki), ks. Ignacy Alojzy Skrzyszowski gorliwie zajął się tą sprawą. W roku 1793 otrzymał zgodę patrona a w roku 1796 zezwolenie władz kościelnych na budowę nowego, murowanego kościoła. Jakoteż pod koniec marca 1796 r. rozpoczęto rozbieranie starego drewnianego kościołka. Dnia 21. kwietnia odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół. Poświęcenia kamienia dokonał sam ks. Skrzyszowski.

Budowa kościoła trwała 5 lat i to z przerwą dwuletnią, spowodowaną chorobą kierownika budowy. W r. 1801 była świątynia gotowa. Poświęcenie odbyło się w r. 1803. Niestety fundator, ks. prob. Skrzyszowski, nie doczekał się tej wzniosłej uroczystości, gdyż już dnia 5. lutego 1802 r. przeniósł się do wieczności, licząc lat 77. Mając Szeroczanie nowy, wspaniały kościół, niezwłocznie rozpoczęli starania o własnego duszpasterza. Szły do Wrocławia liczne wnioski, które jednak nie były uwzględnione. Dopiero dnia 5. czerwca 1858 roku ksiądz-biskup Förster dał zezwolenie na utworzenie samodzielnej parafii szerockiej. Teraz Szeroczanie zabrali się gorliwie do pracy. Już pod koniec roku 1859 : rozpoczęli budowę probostwa i wszelkich zabudowań gospodarczych.

Tymczasem, mianowicie dnia 22. czerwca 1860 r. otrzymała parafia pierwszego duszpasterza w osobie ks.

administratora Jana Kleina, który cztery lata później objął probostwo w Tychach. Od 20. grudnia 1864 r. do 22. lutego 1865 r. zarządzał parafią ks. Stanisław Lebek. Jego następcą został ks. Leon Knappe do 24. września 1866 r. administratorem, a odtąd do października 1885 r. proboszczem. Od 22. września 1886 r. był proboszczem ks. Piotr Sierla, który zmarł w Szerokiej dnia 14. listopada 1907. Złoty jego spoczywają na cmentarzu przy kościele. Dnia 9. lipca 1908 r. wprowadzono obecnego proboszcza, lubianego powszechnie ks. Alojzego Kołodka.

Kościół parafialny w Szerokiej jest zbudowany w stylu barokowym. Wnętrze świątyni jest wspaniałe; piękne malowidła, bogato pozłocane trzy ołtarze — wszystko to przyczynia się w wielkiej mierze do większej chwały Bożej. Świątynia sama, zbudowana na wzgórzku, robi na przechodniu bardzo miłe wrażenie. Przed samym kościołem, na sztucznie usypanym koncu wznosi się figura Matki Boskiej.

Fr. G.

Zwyczaje noworoczne.

Królowie polscy na Nowy Rok dawali wszystkim dworzanom swoim nieraz cenne podarki, gdy ci winszowali im „nowego lata”. Herburt, za Zygmunta Augusta, tak pisze o Nowym Roku: „Biegają działki po nowem lecie, i przyjaciele dają sobie nowe lato, a zwłaszcza panowie sługom, bogaci ubogim, winszując sobie na nowy rok wszego dobra”. Starzy Polacy na Nowy Rok witali go słowami: „Bóg cię styka!”, co znaczyło polecenie opieki Bożej. Kapłan w kościele po kazaniu winszował parafianom i kolatorowi Nowego Roku, a po nabożeństwie przyjmował sam powinszowania na plebanii.

Wiedzano wogóle komu czego życzyć, więc umysł i grzeczność, częste lub wdzięczność, serce i afekt sąsiedzki, siłły się na dowień. Dzieci i żaczekowie szkolni prawili rodzicom i nauczycielom powinszowania prozą lub rymem, po polsku lub po łacinie. Gdy dawniej szkoły mieściły się przy klasztorach, bywało wiele ubogich dzieci, które uczono tam bezpłatnie i dawano im mieszkanie, a pocziwi ludzie żywili. Wyrobił się więc zwyczaj, że ci uczniowie przychodzili codziennie z własnymi garnuszkami po obiad lub wieczerze, a na Nowy Rok, zebrawszy się w gromadki, obchodzili wszystkie domy, winszowali „Nowego lata” i starali się zaśpiewać coś takiego, co by domowników roztęmiło i zabawiło. Oto początek żartobliwej ich koledy:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
Dobrej z alembika, i do niej piernika.
Hej koleda, koleda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła łaskę,
Jeżeliś nie sknera, dał i kopę sera.
Hej koleda, koleda!

Gdy zaczęto przy kościołach wiejskich uczyć dzieci kmieci czytania, zaczęła też naśladować uczniów miejskich działwa wioskowa, chodząc po chatkach i do dworów „za nowem latkiem”, winszując i zbierając w podarkach smaczne kaski na biesiadę wieczorną. Powinszowania dzieciaków zaczęły się do rolników, więc słyszymy:

Żeby wam się rodziło:
żytko — jak korytko,
pszenica — jak rekawica,
bób — jak ziób,
owies — jak skopiec,
len — jak pleń.

Nietylko działwa drobna chodzi po wsiach winszować Nowego Roku, ale i dorośli. W niektórych okolicach „draby” po „nowem lecie”, poprzebierani cudacznie za cyganki. Dawniej, gdy była w Polsce obfitość dzikich zwierząt, kolednicy noworoczni, dla dodania wesołości i pobudzenia szczodroty po domach, oprowadzali młodego wilka, niedźwiedzia lub tura. W braku żywych tych zwierząt przebijano się w ich skóry, a stąd powstało stare przysłowie: „biega, by z wilczą skórą po koledzie”. W braku skór przebijają się w kołach, odwrócony włosem do góry, lub w worek z naśladowaną z drzewa głową kozia.

Najwięcej atoli różnych zwyczajów i wesołości łączy się w Polsce z obchodem willi Nowego Roku, w ostatni wieczór roku starego. Nikt nie spędza tej chwili samotnie. Zbierają się na ten wieczór rodziny, bliżej sąsiadujące na wsi, kółka przyjaciół w miastach, gromadzi się młodzież wiejska u ludu, aby wesoło i przy jasnym ognisku, wśród zabaw rozmaitych zakończyć rok stary. Dziewczęta czynią wróżby zamażpójścia, jak w wigilię św. Andrzeja. Jest bowiem między dniami tymi ten związek, że św. Andrzej zakończy rok kościelny. Było mniemanie, że dziewica, która w wigilię Nowego Roku doczeka północy, i wpatrując się przy świetle dwóch świec jarzących w zwierciadło, ani razu nie obejrzy się za siebie, ujrzy w zwierciadle poza sobą postać przyszłego małżonka. Dziewczęta platają figle chłopcom i nawzajem. Więc wciągały brony na kominy domów, drzwi podpięrały kłosem drzewa. Przebijają się za cyganki i cyganów, oprowadzających niedźwiedzia, który zaleca się do dziewcząt.

Uprzywilejowaną potrawą na ostatnią wieczerzę roku jest lemieszka z maki pszennej, żytniej lub hreczanej.

Gofują jej sporo. Młodzież przy spożywaniu uderza się nawzajem łyżkami po policzkach, a potem sąsiadom ciska maże z nadwórze, a to, jak mówią, „znak, żeby w ciągu nowego roku mieli wszyscy usta i domy pełne chleba. Wieczór ten nazywa się szczodrym, a wieszanie pułkowników zowie się chodzeniem po szkodrakach, szczerbówkach, za „nowym latkiem“. N. Rusi szczodry wieczór nazywają także „bohater wieczór“. Młodzież koleduje tak samo poprzebierana za cyganów, dziać 1 zwierzęta, których głos naśladuje. Obszedłszy więc całą i nazbierawszy podarków, wracają w umówione miejsce, poczem jedna z dziewcząt, obrana gospodynią, przy pomocy innych sporządza ucztę, o ochocza zabawa przeciąga się do późnej nocy.

Nowy Rok powinien zastać bochen chleba na stole gospodarza, jako znak obfitości tego daru Bożego, który przez rok cały nie powinien schodzić z jego stołu, ale wraz z solą, przysłonięty białym ręcznikiem, służąc na powitanie i posiłek dla gościa i ubogiego. Przy powitaniu w Nowy Rok obsypywano się owsem na znak rożadanej obfitości ziarna wszelkiego, a ci, co obchodzili z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na każdy róg stołu sypali jego szczyptę, aby tak wszystkie rogi założone były chlebem.

Jest powszechny w Polsce zwyczaj żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w ten wieczór i wykupywania takowych nazajutrz. Za wykupne młodzież wyprawia biesiadę w dniu noworocznym. Mówią, że: „by rok nowy był nomyślny, potrzeba nazdobywać cudzych rzeczy, zakończając rok stary. Zwyczaj ten, powszechny niegdyś u możnej szlachty, licznym krotostwami był powodem. Ksiądz Karol Żera, Franciszkanin z Drohiczyzna w XVIII wieku, opowiada w swojej księdze rekonstrukcyjnej wspomnienie pani Kryńskiej, burgrabiny drohiczyńskiej z Laszczki z początku nomienionego stulecia:

„Było nas u rodziców 2 siostr panna. W bliskim sąsiedztwie mieszkał kawaler, który miał konia drogiego. Raz w Nowy Rok pojechał z nami z naszą pania matką kulikiem do niego, a chcąc zażartować przy Nowym Roku, wzięliśmy z sobą naszego masztalerza i dali kilka złotych dla stałemu tego sasiada, aby konia jego wydał naszemu masztalerzowi a po wyjeździe poszedł do pana swego i o psocie naszej opowiedział. Pożegnawszy się, powracamy w ukontentowaniu, że się wszystko dobrze udało. Mróz był trzaskający i od świecącego miesiąca widno jak w dzień. Wyjeżdżamy z lasu, a tu widzimy blisko drogi gromadę wilków, którzy ustanić się nie chcą. Masztalerz na podlegdku prowadził wierzchowca na powódzie, który że był żartki i płochliwy, więc zoczywszy wilków wstrząsł się z ręki masztalerzowi. Bestye rzuciły się gromadą, napierając biedaka w cięć leśną, gdzie uduślił go w naszych oczach. Powróciliśmy do domu zaszlochane i takhy umarłe, nie śmiejąc ojcowi powiadać co się stało. Otóż nam żarty! Przjeżdża potem on kawaler w dni kilka, jakhy nie. Rodzic nasz zaczyna go przenaszać za pustotę panieńską i krzywdę, a my, słysząc to, drżymy jak liście klonowe. Skończyło się na błogosławieństwie rodzicielskiem i weselu“.

Z opisy powyższego widzimy, iż w całym narodzie przechowywała się jakaś przedwiekowa tradycja słowiańska o dobrej wróżbie na rok nowy, gdy jego przedświt zastaie dom napełniony zdobczą. Dochowany zwyczaj ludu jest tylko echem tej tradycji.

STRACONY CZAS.

(Do pamiętnika na nowy rok.)

Gdy majątek jest stracony,
To odzyskasz oszczędnością;
Gdy stan zdrowia jest zwalony,
Można wzmocnić ostrożnością.

Zapomniane wiadomości,
Przez naukę je odświeżyć;
Koleżeńskie przyjemności,
Można nabyć, jej się zwierzyć.

Utraconą dobrą sławę,
Dla zasługi otrzymaną,
Można zyskać przez naprawę
I napowrót mieć przyznaną.

Lecz gdy czas jest utracony,
Tak jak z wodą co upływa,
Nigdy już nie dościgniony
I na wieki wieków zginie.

Nie odkupić go skarbami,
Ani łzami, ni modlitwą,
Ni żadnymi wysiłkami,
Ni też żadną wielką bitwą.

A więc dziś go posiadamy...
Korzystajmy z sposobności!
Jutro, znowu go nie mamy,
Wciąż zdążając do wieczności.

W. P. Wasilewski.

W sprawie szkód powstańczych.

Kto wtrąca wnosić wnioski o wynagrodzenie szkód powstałych podczas powstania?

Niemcy domagają się od Komisji Międzysojuszniczej w Opolu odszkodowania za rzekomo poniesione straty powodem ostatniego powstania. Czy z polskiej strony podobne żądanie wysunąć, nie jest mi wiadomem. Należy się zastanowić, która narodowość na G. Śl. większe straty poniosła, polska, czy niemiecka? Jeżeli zesta-

wimy bilans szkód polskich i niemieckich, to niewątpliwie pasywa będzie po stronie polskiej, zaś aktywa po stronie niemieckiej. W grę nie wchodzi tylko szkody z ostatniego powstania, lecz należy włączyć pod uwagę przez Polaków poniesione szkody od samego początku przybycia na Górny Śląsk grenszucy.

Powie ktoś, coż za to może Komisja Międzysojusznicza, co się działo w czasie, gdy jej na G. Śląsku jeszcze nie było. To prawda. Rzecz całą należy traktować z punktu widzenia prawnego.

Po pokonaniu Niemców przez wojska koalicyjne, przyznano pierwotnie Górny Śląsk Polsce, później Rada Najwyższa narzuciła nam plebiscyt. Odtąd aż do przybycia wojsk koalicyjnych Niemcy rządili Górnym Śląskiem polecenia Rady Najwyższej. Zatem Rada Najwyższa jest odpowiedzialna za wszystkie wybryki, jakie Niemcy i grenszucy wobec ludności polskiej nie dopuszczali aż do obsadzenia G. Śląska przez wojska koalicyjne. Od czasu obsadzenia Górnego Śląska wojskami koalicyjnymi odpowiedzialna jest Komisja Międzysojusznicza w Opolu, która nie była w stanie ludności polskiej dać należytej opieki. Wszystkie wdowy, sieroty i rodzice po pomordowanych przez Niemców Żydów winni wnieść podanie do kontrolera powiatowego o odszkodowanie i dożywotną rentę.

Wielu Polaków zostało przez bandy niemieckie z swych siedzib wypędzonych i ich mienie zniszczone, inni zostali znów pozbawieni pracy (zarobkowania) i skazani byli lub jeszcze są na dobroczynność swych współrodaków. Według oświadczenia kanclerza Rzeszy niemieckiej, dr. Wirtha, wkroczyły bandy niemieckie na Górny Śląsk za zgodą Rady Najwyższej. Wobec tego odpowiadała za wszystkie szkody popełnione przez bandy niemieckie państwa koalicyjne.

Traktat wersalski przewiduje, że urzędnicy niemieccy mieli być z terenu plebiscytowego usunięci. To się z nikłymi wyjątkami nie stało. Hakatyści korzystając z usług prokuratorów pruskich, denuncjowali niewygodnych im Polaków, których osadzano gromadami w więzieniach, gdzie wystawieni byli na największy terror. Ludność polska nie chciała dzielić losu śp. Franciszka i wielu innych, była zmuszona uchodzić do Polski gościnniej. Straty tych ludzi są wielkie, ponieważ niektórzy do dziś jeszcze tam przebywać muszą. Inni znów zostali pozbawieni pracy i zarobkowania. Społeczeństwo polskie poniosło na Górnym Śląsku niepowetowane szkody, które powinny być wynagrodzone, bo dochodzą setek milionów, a nawet wliczyliby się — miliardy. Wszyscy poszkodowani winni stawić wniosek do kontrolera powiatowego do dnia 1-go lutego 1922 roku. Komisja Międzysojusznicza winna mieć materiał nie tylko od Niemców, lecz również od Polaków.

W. Sosniński.

Zagadnienie ośmiogodzinnej pracy.

Czas pracy w kolejnictwie.

Ministerium ruchu kolejowego w Berlinie opracowało nową ustawę, dotyczącą czasu pracy dla urzędników i robotników kolejowych. Jeszcze się na nią wszyscy ministrowie nie zgodzili, lecz już ją ogłoszono, ażeby, — jak na dzisiejsze demokratyczne czasy wypada, — także i ci mogli wypowiedzieć o niej zdanie, których to najwięcej obchodzi.

Nowa ustawa stara się uregulować czas pracy, czas wypoczynku dziennego i ilość dni wypoczynkowych.

Co do czasu pracy, to ustawa uznaje zasadniczo ośm godzin jako normalny czas pracy.

Atoli w kolejnictwie pojęcie czasu pracy jest w wielu działach różne od pojęcia czasu pracy w zwykłych zakładach fabrycznych. W nich bywa tak, że wola administracji i robotników określa ilość regularnej pracy oraz jej przebieg i ciągłość. W kolejnictwie inaczej; tam od rodzaju zajęcia zależy, ile urzędnik czy robotnik pracuje istotnie, a ile czasu jest tylko w pogotowiu służbowym. Dla tego nowa ustawa rozróżnia czas istotnej pracy i czas pogotowia służbowego. Pogotowie to znaczy, że urzędnik lub robotnik kolejowy wprowadzie pracy nie pełni, lecz jest obecny w służbie, aby w razie potrzeby pracować.

Nowa ustawa przewiduje, że regulatorem głównym stosunków pracy w kolejnictwie ma być istotna praca. Przewiduje dalej, ile z pogotowia służbowego można policzyć na czas pracy. N. p. budnik kolejowy, który wa obowiązek dbać o zamykanie barier drożnych, gdy pociągi przejeżdżają, stanowczo mniej w rzeczywistości się napracuje, niż np. szafner w pociągu. Ustawa przewiduje, że służba budnika kolejowego, który ma obowiązek dbać o zamykanie, na którym dniem i nocą pociągi przechodzą, będzie można 24 godzin służby opędzić w ten sposób dwoma budnikami, gdy przy zwykłym pojmowaniu ośmiogodzinnej szychty potrzeba 3 ludzi.

Z tego wynika, że nowa ustawa zmierza do tego, ażeby w kolejnictwie ośmiogodzinny czas pracy zawierał w sobie rzeczywiste ośm godzin istotnej pracy. Postanawia n. p., że paury w pracy, podczas których robotnik lub urzędnik może się oddalić z miejsca pracy, nie liczą się do czasu pracy.

Czas pracy służbowej, składający się z czasu pracy, czasu pogotowia służbowego, pauz oraz podróży służbowych może wynosić podług nowej ustawy najwyżej 13 godzin. Wyjątkowo wolno ten czas przedłużyć. Między dwiema szychtami musi być najmniej 8 godzin, przy personale w pociągach 10 godzin wypoczynku.

Liczba dni wypoczynku ma wynosić 52, a każdy z nich winien obejmować 32 po sobie następujące godziny. Z tego najmniej 17 dni przypada na niedziele i święta.

Ponieważ w ruchu kolejowym zdarzyć się mogą łatwo nieregularności z powodu wypadków nieprzewidzianych, ustawa pozwala w koniecznych razach przedłużyć czas pracy, skrócenie paury i ograniczenie dni wypoczynku.

Najważniejszą rzeczą z całej tej ustawy jest objawione w niej usiłowanie, aby ośmiogodzinna szychta była w praktyce ośmiu godzinami rzeczywistej pracy.

Zarząd socjalistycznych związków zawodowych w Niemczech oświadczył się przeciwko zamierzonej ustawie. Uważa on, że przez nią ośmiogodzinna szychta zostałaby w rzeczywistości zniesiona.

KORESPONDENCJE.

Ruda w Zabrzem. (Korespondencja.)

Jeżeli ustalenie linii granicznej między polskim a niemieckim Śląskiem przez Radę Ligi Narodów było dziwnem wogóle, to tem więcej dziwnem jest ustalenie linii demarkacyjnej przez Komisję rozgraniczającą. Chodzi bowiem o komunalną granicę naszej gminy rudzkiej, rozdzielającą gminy zaborską, biskupicką, borzygwerską i bobrecką. W ostatniej korespondencji przestrzegaliśmy naszych polskich rzeczoznawców i kładliśmy na nich odpowiedzialność za szkodliwe wyniki rozgraniczenia na niekorzyść naszej gminy rudzkiej i sprawy polskiej. Wedle gazet, ustalenie granicy przez komisję neutralną, mianowicie granicy rudzkiej wypadło nie po naszej myśli. Nasi rzeczoznawcy zapomnieli, że głos ludu jest głosem Boga-cudu. Powiedzmy prawdę: Kuźnicy Rudzkiej, kolonii „Szczęść Boże“ i Rudzkiej Poręby, także lecnicy w Kuźnicy, rzeczoznawcy nasi nie potrzebowali ratować, bo one już same rozstrzygły o swym losie 20. marca olbrzymią większością głosów polskich. Wszak głosowanie odbywało się wedle traktatu wersalskiego gminami; a że wspomniane wyżej kolonie są składową i nierozdzielalną z natury rzeczy częścią gminy rudzkiej, dla tego nie było najmniejszej przyczyny do obawy utraty tych części na rzecz Niemiec.

Niemcy uparcie żądali od komisji neutralnej Kuźnicy z kurytarzem polskim i lecnicą gwarecką, kolonii „Szczęść Boże“ i wszystkich pól z skarbami podziemnymi, na których stoi i cementarz, bez jakiegokolwiek odszkodowania.

Żądania naszych polskich rzeczoznawców nie tylko że nie były uwzględnione, ale pola na zachód od Rudy zaofiarowano Niemcom, które są dla naszej gminy stracone. Niemcy naszym kosztem uzyskali wszystkie pola na zachód i północ od naszej gminy. Słuszne żądania naszych rzeczoznawców, którzy domagali się sztychów Delbrücka, miały być uwzględnione bez jakiegokolwiek zamian. Lecz stało się inaczej; naszą ziemię, drogo okupioną plebiscytem i krwią, oddano nieprzyjacielowi.

A to dopiero ból bólu, jeżeli się oddaie własną ziemię nieprzyjacielowi bez wiedzy zasiedziały właścicieli. Traktat wersalski przewiduje przesunięcie granicy komunalnej w 500 metrowej strefie, a tymczasem komisja rozgraniczająca posunęła granicę komunalną o całe 2500 metrów, aż pod same progi naszych zagrod, odłączając nas od naszej ziemi ojczystej, żywicieli, i prawdopodobnie także od naszych drogi.h zmarłych na cementarzu. Otóż w ten sposób rudzka gmina stała się wsią bez pól i łąk, tak, że 65 właścicieli polskich będzie musiało jeździć na swe zagony — z przepustką!

Do Rady Najwyższej i Rady Ligi Narodów sześćdziesiąt pięć posiedzieli gruntów zanosimy uroczysty protest z tem wezwaniem, aby granica demarkacyjna biegła granicami komunalnymi, bez względu na podziemne skarby i bez względu na to, gdzie kto pracuje. Albowiem skarby raz się wyczerpią a ludzie się zmieniają, ale ziemia pozostaje ta sama! Żądamy sprawiedliwego traktowania odwiecznych tubylców wobec napływowych przybyszów.

1. Kistorz Feliks, 2. Kistorz Franciszka, 3. Bonk Karol, 4. Krawczyk Franciszek, 5. Gietowski Teodor, 6. Makosza Szymon, 7. Kłozka Feliks, 8. Adamek Floryan, 9. Piałas Aleksander, 10. Stylec Antoni, 11. Broda Jan, 12. Mrózek Teodor, 13. Szymeczko Szczepan, 14. Walczuch Paweł, 15. Pandel Małgorzata, 16. Rożok Jakób, 17. Kistorz Franciszek, 18. Hodak Łukasz, 19. Szczepanik Piotr, 20. Kaiser Aleksander, 21. Szymala Franciszka, 22. Juda Jan, 23. Prenczel Teodor, 24. Dworzak Jan, 25. Stebel Ludwik, 26. Kaiser Robert, 27. Ullik Franciszek, 28. Jojko Piotr, 29. Pyplok Teodor, 30. Niesler Robert, 31. Widera Franciszek, 32. Bładacz Jan, 33. Zawierucha Józef, 34. Zielonka Jan, 35. Zawierucha Jan, 36. Lenort Józef, 37. Janik Marcin, 38. Strój Jan, 39. Kłozka Maria, 41. Broda Stanisław, 42. Podkowa Jan, 43. Klonkowi spadkobiorcy, 44. Bęben Wincenty, 45. Hulok Walenty, 46. Wależyk Juliusz, 47. Świętek Józefina, 48. Pandel Antoni, 49. Witkowski Franciszek, 50. Krusz Franciszek, 51. Kłozka Wincenty, 52. Sierot Antoni, 53. Cygan Józef, 54. Tomys Ludwik, 55. Bęben Wacław, 56. Zarząd Gminy, 57. Stylec Wincenty, 58. Broda Franciszka, 59. Burek Jan, 60. Burek Piotr, 61. Dadura Magdalena, 62. Blida Emanuel, 63. Bonk Cecylia, 64. Kaluza Maryanna, 65. Pas-ek Wawrzyniec. Przylacza się Związek Posiedzieli domów i gruntów i Kółko Rolnicze.

Rada Ludowa

Ryskowie w Onwiciem. (Lienwa gospodarska.) Walka plebiscytowa, a więcej jeszcze wypadki poplebiscytowe sprawiły, że kilku gospodarzy już swoje posiadłości sprzedają a kilkunastu pertraktuje o sprzedaż swych gospodarstw. Nic w tem dziwnego, wszak wolno każdemu człowiekowi przenieść się na mieszkanie do tego kąta ziemi, gdzie mu się podoba. Ale co wszystkich zadziwia, to niemożliwa i niczem nie usprawiedliwiona żądza zubożenia się kosztem bliźniego przez uprawianie ohydnej lichwy i spekulacji ziemi. Jeden z gospodarzy sprzedał swoje 22-morgowe gospodarstwo za 230 tysięcy mk. niem. Inni gospodarze żądają za swoje 40-morgowe posiadłości po 500 tysięcy marek, a jeden nawet 800 tysięcy marek niemieckich. Przed 20 laty niektórzy z nich pokupili te gospodarstwa po 9000 talarów. Chciałby więc nie wiedząc jak liczyć, czy przerachowując ówczesną cenę kupna na walutę dolarową, czy nawet walutę złotą, to nigdy jeszcze pół miliona się nie doliczymy. Ale ci sami gospodarze oglądają się w powiatach rybnickim i pszczyńskim za większymi gospodarstwami, lecz po możliwie tanich cenach. Zwracamy uwagę rodakom w Żorskiem, Rybnickiem, Pszczyńskiem, wogóle w części województwa śląskiego, by się mieli przed temi pijawkami na baczności i nie pozwolili się oszukać przez ludzi, którzy na sprzedaży własnych i na kupnie nowych gospodarstw chcieliby zarobić.

Siołkowice w Opolskiem. (Korespondencya.) Jak w Raciborskiem, tak i u nas w Opolskiem osiągnął zbrodnie niemieckie największy rekord. W naszej kochanej wiosce, położonej na kresach Górnego Śląska, na samej granicy powiatów brzeskiego i niemodlińskiego, panował od najdawniejszych lat jak największy spokój i zgoda, co było znanem w całej okolicy. Lecz po nieszczęsnym plebiscycie, którym nas obdarzyli nasi najserdeczniejsi i w którym przepadliśmy z kretesem, chociaż przy wszystkich dawniejszych wyborach było zawsze świetne zwycięstwo po stronie naszej, mimo szalonej agitacji mędela (15) staatsbeamtrów. Odiąd życie w naszej wiosce stało się dla nas Polaków prawie nieznośnem. Wybijanie okien, napady nocne na niewinnych mieszkańców, bicie, maltretowanie i wywożenie za linię demarkacyjną, wyzviska na zasłużonych i posiwiałych obywateli, były na porządku dziennym. Czytając orędzie ks. bisk. wrocławskiego do duchowieństwa, spodziewaliśmy się, że przynajmniej święta Bożego Narodzenia tak drogie każdemu sercu polsko-katolickiemu odbędą się spokojnie. Lecz pożałuj Boże! Nadzieje nasze znowu zawiodły! Święta Bożego Narodzenia w tym roku obchodziliśmy w takim przygnębieniu, jak jeszcze nigdy dotąd. Smutne wspomnienia świąt tegorocznych zawsze nam żywo będą tkwiły w pamięci. W sam dzień wili, 24. grudnia, jechał ucho-dząca p. Teodor Kulig do rodzinnego domu, w tej nadziei, że przynajmniej w św. wieczór będzie się mógł z ukochanymi rodzicami i rodzeństwem według starego zwyczaju podzielić spokojnie opłatkiem. Już na dworcu wschodnim (Ost) w Opolu napadła go zgraja takich dziwolągów (Missgeburten według poety niemieckiego) z naszej wsi, pomiędzy nimi jeden członek polskiej plebiscytowej, bijąc go, szturchając i wyzywając. Chcąc uratować życie, musiał uciec przez tor kolejowy do wojska francuskiego, które tam zaraz obok jest zakwaterowane. Nie był w stanie niestety zabrać klatki z parą gołębi, które nioś jako podołek gwiazdkowy dla swego młodszego brata. Gdy powrócił, już mecnoty wraz z klatką się ulotniły.

Nadszedł nareszcie wieczór. Starym zwyczajem zaczęła się strzelanina, lecz w tym roku w bardzo wielkich rozmiarach. Nawet około godziny 10 nastąpiły dwa silne wybuchy niby od bomb, tak, że się budynki zatrzęsły w całej wiosce. Wyglądało to, jakby na jakieś wielkie manewry wojenne. Gdy lud w nocy spieszył na pasterkę przejęła go zgroza: nawet inowiercy byli oburzeni nad spustoszeniem, które zostało wyrządzone w domu gospodarza p. Marcina Prodlaka, który jest znany z tego, że jeszcze nikomu krzywdy nie zrobił, ani agitacji żadnej nie uprawiał, a z domu tylko o tyle wychodzi, gdy trzeba się udać na pole lub do kościoła. Cóż, kiedy ciężka zbrodnia na nim ciąży, poczytuje mu się za złe, że się z ojców Polaków urodził, i czwartego przykazania nie zapomniał, a nadto pozostał tym, czym się urodził, i mówi jak mu dziób urosł. Kupa szkła leżała na drodze. Okna wszystkie od siły wybuchu zupełnie wyleciały. Szkoda dla p. P. wielka, gdyż jedna szyba o tych rozmiarach kosztuje w obecnych czasach 100 marek. U gospodarza p. Cyrusa została także jedna szyba strąskana.

Nadmienić mi wypadka jeszcze, że na święta przebyli renegaci z Berlina, z Saksów, z całych Niemiec i ci co w przemysłowym obwodzie pracują. Wobec takich stosunków zapytać trzeba: kóż nam pomoże? Bóg wysoko, król daleko! Koalicja blisko, lecz nic nie czyni.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Do zapisania naszej gazety na bieżący kwartał upraszamy serdecznie wszystkich naszych dotychczasowych abonentów. Prosimy równocześnie skorzystać z okazji Nowego Roku i zachęcać do czytania naszego pisma krewnych, znajomych i przyjaciół a także i młodzież naszą, która polskie

gazety czytać powinna. Kto zdołał pismu naszemu choćby tylko jednego nowego czytelnika, przysłuży się wielce sprawie społecznej — bo zdobył nowego szermierza na niwie narodowej.

Nasza gazeta kosztuje na miesiąc 10 marek, na kwartał 30 mk., już z przyniesieniem do domu. Kto gazety jeszcze dotąd nie zapisał, niech natychmiast uda się na pocztę lub do agenta i zapłaci abonament na bieżący miesiąc lub też na cały kwartał, aby nie nastąpiła zbyt wielka przerwa w regularnym dostarczaniu.

— **Komunikat.** Delegat Misji Francuskiej w Mysłowicach uprasza wszystkich górników, którzy się zgłosili do natychmiastowego wyjazdu do Francji, że by nie wyjeżdżali, aż po 2. styczniu 1922 roku. Zaś wszystkich górników, którzy się zgłosili, albo się zgłosić chcą na wyjazd po Nowym Roku, uprasza się zgłosić z biegiem miesiąca stycznia 1922 roku u delegata Misji Francuskiej w Mysłowicach, seminaryum, pokój 3.

— **Nowe opłaty od przesyłek pocztowych za granicę.** Nowe rozporządzenie dotyczące opłat pocztowych, zobowiązujące od 1. stycznia przewiduje także znaczne podrożenie opłat od przesyłek pocztowych za granicę. Podług nowego rozporządzenia będą kosztowały:

karty 2,40 mk., do Węgier i Czechosłowacji 1,80 mk.;

listy do 20 gramów 4 mk., za każde dalsze 20 gramów po 2,00 mk. (dozwolone są listy aż do 2 kg.); do Węgier i Czechosłowacji do 20 gramów 3,00 mk., za każde dalsze 20 gramów po 2,00 mk.;

druki każde 50 gramów 80 fenigów; papiery kupieckie (Geschäftspaniere) za każde 50 gramów 80 fenigów, najmniej 4,00 marki; przesyłki rekomendowane (Einschreiben) 2 marki osobno; opłata za listy pilne (Eilbriefe) 8,00 marek osobno.

— **Niemcy mają pozostawać w Polsce.** W związku z ogłoszeniem przepisów Rzeszy o opcyi prezydent rejencji opolskiej wydał oświadczenie z którego wynika, iż Niemcy nie życzą sobie aby ich dotychczasowi obywatele, mieszkający w Polsce wracali do obywatelstwa niemieckiego. Odnośny ustęp oświadczenia rejencji brzmi jak następuje:

„Powody ekonomiczne i inne, które wynikają z obecnego trudnego położenia Niemiec, zapewne powstrzymają osoby pochodzenia niemieckiego w krajach odstąpionych Polsce od optowania na rzecz Niemiec a może nawet zmuszą je do utrzymania obywatelstwa tego państwa w którym mieszkają. Można tych Niemców zapewnić, że w parlamencie niemieckim panuje jednomyślność co do tego, aby obywatele pochodzenia niemieckiego, którzy później zechcą znowu otrzymać obywatelstwo niemieckie nie mieli żadnych w tym wypadku trudności lecz przeciwnie wszelkie ułatwienia”.

— **Kolejarze!** W ostatnich dniach niemieckie władze kolejowe wzywają wszystkich kolejarzy aby się zdecydowali, czy chcą przejść w służbę polską, czy pozostaną w służbie niemieckiej, względnie czy chcą być przesiedleni, albo nie. Z tego powodu zapanowało pewne zaniepokojenie pomiędzy kolejarzami. Oświadczamy że deklaracje te zażądała komisja kolejowa, która potrzebuje owe oświadczenia do obecnych układów gospodarczych. Wzywamy dlatego wszystkich kolejarzy ażeby nie uchylali się od tych deklaracji, lecz ze spokojnym sumieniem je wypełnili.

Główny Zarząd Związku Kolejarzy Z. Z. P.

— **Ostrzeżenie.** Z kół czytelników piszą nam: „Oberschlesische Wanderer” zamieścił w nr. 297 inserat o „Drzewie mądrości”. Jest to tylko bezcelne naciąganie sprawy i bezpośrednie przyczynianie się do rozluźnienia już tak zersnutych obyczajów. Jeżeli ktoś będzie odpowiedzialnie lekaarskiej książki potrzebował, to ją w każdej dobrej księgarni może znaleźć, a roztropny człowiek nie powinien chodzić do pokatnych sprzedawczy, przedewszystkiem nie lecieć na lep wabiących i złote góry obiecujących ogłoszeń w niemieckich gazetach. My Polacy temmniej mamy potrzebę kupowania książek niemieckich, mając poddostatkiem dobrych książek polskich. Poza tem z powyższego przekonujemy się, że nie należy popierać gazet niemieckich, które dla „geszeftu” zamieszczają plugawne ogłoszenia. Czytajmy i abonujmy gazety polsko-katolickie!

Bytom. (Kradzież urządzenia kuchennego.) Niezwykła to kradzież, lecz w obecnych czasach powszechnej drożyzny możliwa. We wtorek wieczorem bowiem skradziono z piwnicy domu narożnik ulicy Gimnazjalnej i Ogrodowej całe urządzenie kuchenne oraz różne przybory niezbędne dla każdej gospodyni domu, a więc garnki, tygielki, filiżanki i t. p. Prawdopodobnie skradzione rzeczy przydały się parze nowożeńców, której nie stać na zakupienie droższych mebli. Lecz czy skradzione meble wniosą szczęście do nowego gniazda rodzinnego?

— (Przejechana na śmierć przez samochód.) W wczorajszym numerze donosiliśmy, że w wtorek wieczorem na ulicy Piekarskiej została przejechana przez samochód pewna nieznaną kobietą i okaleczona tak ciężko, że śmierć nastąpiła na miejscu. Władze rozpoczęły natychmiast dochodzenie, aby stwierdzić tożsamość nieszczęśliwej. Udało

się to zupełnie. W przejechanej rozoznano służącą Papkównę. Również stwierdzono, że kierownik samochodu nie ponosi żadnej winy.

— (Drapacz chmur w Bytomiu.) Miał to projektować budowę wielkiego gmachu przy ulicy Długosza (obok banku Rzeszy) — tak zwanego „drapacza chmur” — w którym znajdą pomieszczenie tymczasem sto biur. Plan nowego budynku został już wypracowany a miejski urząd budowniczy przyjmuje już teraz wnioski o przydzielenie lokali na biura.

Bytom. (Brak mieszkań.) W tutejszym urzędzie mieszkaniowym zapisanych jest 5600 rodzin, które daremnie czekają na przydział mieszkania. Nadto miasto ma się postarać o mieszkania dla 96 rodzin urzędników celnych, które się dotąd przeprowadzą równocześnie z przeniesieniem głównego urzędu celnego.

Kamień w Bytomskiem. (Sp. ks. kanonik Dombek.) W Poznaniu zmarł w tych dniach ks. kanonik Piotr Dombek, najstarszy członek kapituły poznańskiej. Sp. ks. kanonik Dombek urodził się w Kamieniu dnia 22. lutego 1829 roku, liczył więc 92 lata życia. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 9. lipca 1853 roku. Od roku 1887 piastował urząd kanonika przy katedrze w Poznaniu.

Kamień w Bytomskiem. (Napad na Polaka.) Pewien tutejszy kupiec, który nigdy nie wypierał się swego polskiego pochodzenia, udał się w czwartek ubiegłego tygodnia do Bytomia. Tam został Rodak nasz napadnięty i dotkliwie sponiewierany przez pewnego bojowca niemieckiego, który nadto zadał mu kilka ciężkich ran jakimś ostrym narzędziem. Ostatecznie niedaleko banku Rzeszy (przy ulicy Długosza) napadniętemu udało się wydrzeć z rąk swego oprawcy i uciec. O wypadku zostały powiadomione władze koalicyjne. Zaznaczyć wypada, że napad został wykonany prawie w biały dzień, bo o godzinie 4 po południu i to na ulicy stosunkowo ożywionej. Wypadek ten dowodzi, że w Bytomiu wciąż jeszcze przebywają żywi wywrotowcy, które dawno już powinny siedzieć za kratami.

Frydenshuta w Bytomskiem. (Zamordowany mężczyzna.) Na drodze z Frydenshuty do kopalni Wolfganga znaleziono zamordowanego nieznanego mężczyznę. Zabity miał ranę w głowie.

Król. Huta. Zaginęła bez śladu 20-letnia Marya Sikorówna stąd. Wyjechała ona do Gliwic i dotąd nie wróciła. Przypuszcza się, że spotkała ją nieszczęście. Zaginiona jest silnej budowy, ma dołek na brodzie i mówi po polsku i niemiecku. Jakiegobądź wiadomości o pobycie dziewczyny należy podać w najbliższym urzędzie policyjnym.

Król. Huta. (Sprzeniewierzenie.) Donoszą z Król. Huty o sprzeniewierzeniu 80 tys. mk. przez urzędników biura knapszafowego przy państwowej inspekcji górniczej I. Sprzeniewierzenia sięgają dawniejszych czasów. Zwolniono ze służby trzech urzędników biurowych zawikłanych w manipulacje oszukańcze. Trzej dalsi urzędnicy zwrócili kasie fiskalnej 28 tysięcy marek. Przeciwko urzędnikom wdrożono śledztwo.

Katowice. (Polska radio-stacja.) Po objęciu władzy na Górnym Śląsku przez Polskę wystawiona ma być w Katowicach silna polska radio-stacja.

— **Szpital dla dzieci przy ulicy Królewicza** postąpił w budowie do tyła, że od stycznia główny pawilon wraz z 50 łózkami będzie można wziąć do użytku.

— (Drapacz chmur.) Plan budowy pierwszego „drapacza chmur” zostanie urzeczywistniony. Budowa rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku. Zgłosili się liczni kapitaliści, którzy będą finansować nowe przedsiębiorstwo.

Katowice. W polskie ręce przeszedł hotel „Wiener Hof”. Kupiono go rzekomo za pięć milionów marek. Prawdopodobnie znajdą pomieszczenie w hotelu biura administracji wojewódzkiej.

Czytelnia Ludowa w Katowicach znajduje się przy ul. Schillera nr. 37 w urzędzie nadatkowym (Finanzamt) i jest dziennie otwarta z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 2—5. wieczorem.

Komitet T. C. L.

Tarn. Góry. (Kara za sprzedaż alkoholu żołnierzom.) Kontroler powiatowy ogłasza, że pałac Wiktor Piontek z Tarn. Gór został skazany za sprzedaż alkoholu żołnierzom koalicyjnym na 1000 mk. kary pieniężnej. W razie, gdyby kary tej ściągnąć nie można, grozi zasadzonemu więzienie za każde 5 marek jeden dzień. Za to samo przewinienie zamknięto lokal karczmarza Muschika przy ulicy Przemysłowej i skład towarów kolonialnych kupca Jochemy.

— (Żołnierze angielscy włamywaczami.) Dwóch angielskich żołnierzy wdarło się do mieszkania rodziny Knauke w zamiarze popełnienia kradzieży. Przewołano policję, która aresztowała zagranicznych złodziei.

Tarn. Góry. (Podwyższenie komornego.) Magistrat zajmował się na ostatnim swem posiedzeniu sprawą podwyższenia komornego. Uchwalono podwyżkę 90 procentową. Nową podwyżkę wolno pobierać posiadicielom domów od 1-go lutego przy kontraktach najmu z jednomiciecznem, a od 1 kwietnia przy takich kontraktach z kwartalnym wypowiedzeniem.

Zabrze. Wielkiego czynu państwowego dokazali w nocy na czwartek Ueberpastrycy niemieccy przez zamalowanie polskich napisów w oknach wystawowych wszystkich interesów kupieckich. Jak wiadomo, przypomnieli sobie kupcy niemieccy podczas

powstania, że żyją przeważnie z ludu polskiego i pomieszczali polskie napisy, aczkolwiek tak skromnie i wstydliwie ukryte, że są tylko dla uważnego przechodnia widoczne, chociaż nie zawsze czytelne. Zdziwieni kupcy początkowo cieszyli się z tak bohaterkiego czynu, później jednak gdy się przekonali, że zamalowania nie można zetrzeć ani ręką ani ścierką, zaczęli się gniewać, i postanowili rzecz pozostawić tak jak jest, pewnie dla uwiecznienia tak wielkiego dzieła swych szowinistycznych ziomek. Tutejsi obywatele polscy, idąc ulicami, niedowierzająco pytają jeden drugiego: czyż to możliwe? przecież kupcy niemieccy w Katowicach, Mysłowicach, Laurahucie, Król. Hucie, Tarn. Górach, Rybniku, Pszczynie itd. mają na swych ścianach metrowymi głoskami wypisane firmy niemieckie, których tam nikt nie rusza. Smutnie bardzo, jeżeli w niemieckiej części Górnego Śląska nawet martwe napisy pewnym żywiołom niemieckim zawadzają.

Gliwice. Wydział powiatowy dla ustalenia szkód powstałych na powiat Gliwice miasto ma skład następujący: przewodniczącym jest kapitan *Poupart*, zastępcą przewodniczącego kapitan *Barraja*. Członkami tytułarnymi są pp.: dyrektor banku Cyran, kupiec Paweł Kutzora, kupiec Passek i radca miejski Sliwka, wszyscy w Gliwicach. Członkami zastępczymi są pp.: kupiec Kurt Bluh, radca miejski Klonowski, mistrz mularski Jerzy Kuczora i zegarmistrz Stępniewicz, wszyscy w Gliwicach. — Tak sam wydział utworzono na powiat Gliwice wieś. Przewodniczącym wydziału jest kapitan *Turner*, zastępcą jego kapitan *Jeunot*. Członkami tytułarnymi są pp.: Właściciel dóbr rycerskich Kugler w Jaskowicach, właściciel dóbr Hipolit Maichrzakowski w Pyskowicach, kupiec Józef Pawlenka w Toszku i soltys Wilhelm Sobota w Przyszowicach. Członkami zastępczymi są pp.: mistrz stolarki Cich w Szywałdzie, gospodarz Ludwik Kytzia w Szalszy, soltys Jan Pindur w Gieraltowicach i mistrz kowalski Stypa w Chechle.

— (Podwyższenie opłat na szosach). Od 1-go stycznia począwszy będą opłaty na szosach w powiecie toszecko-gliwickim 10 razy wyższe, jak dotychczas.

Gliwice. (Kradzież maszyny do pisania). W pierwsze święto skradziono z biura przy ulicy Wilhelma 34 a maszynę do pisania wartości 11 tysięcy marek. Poszkodowany, mistrz mularski Ryszard Haertel, wyznaczył na wykrycie złodziei nagrodę w wysokości 2 tys. marek.

— (Przeniesienie urzędu mieszkanioowego.) Biura urzędu mieszkaniowego, znajdujące się dotąd w tylnym domu przy ulicy Wilhelma nr. 7, zostały przeniesione do gmachu pogotowia straży pożarnej przy ulicy Bielitzstr.

Wójtowaś pod Gliwicami. (Nieszczęśliwy wypadek). Wielkie nieszczęście spotkało rodzinę Sobczyka, mieszkającego przy ulicy Oskara 21. Szesnastoletnia córka, Elżbieta, chciała podnieść w piecu ogień i wlała węgiel okowitę. Wtem wybuchł wielki płomień, który ją objął całą. Na krzyk dziewczyny zbiegli się sąsiedzi, którym udało się ogień stłumić. Elżbieta S. odniosła ciężkie poparzenia rąk i piersi. Jej dziewięcioletni brat Roman i 4-letnia siostra Łucya odnieśli również bardzo ciężkie poparzenia rąk, głowy i piersi. Przywołany lekarz udzielił nieszczęśliwym ofiarom pierwszej pomocy. Stan chorych mianowicie Romana i Łucyi jest bardzo niebezpieczny.

Kopienice w Gliwickim. W sprawie napadu na ks. proboszcza donoszą jeszcze: Dziesięciu uzbrojonych bandytów wdarło się w sposób gwałtowny do probostwa. Ksiądz proboszcza sponiewierali tak bardzo, że odniósł cięższe rany w głowie i na całym ciele. Następnie sprawcy zabrali 10 tysięcy marek i umknęli w kierunku Pyskowic. Policja plebiscytowa z Łubia puściła się za nimi w pościg, lecz nie zdołała ich ująć. Atoli istnieją pewne poszlaki, które ułatwią poszukiwania za bandytami.

Pszczyna. (Wydział powiatowy dla ustalenia szkód powstałych). Także na powiat pszczyński Komisja Międzysojusznicza utworzyła wydział dla ustalenia szkód powstałych. Przewodniczącym tego wydziału jest kapitan de Blois, zastępcą jego p. Canowa. Członkami tytułarnymi są: budowniczy Musiol w Pszczynie, kupiec Ringwelski w Pszczynie, właściciel banku Stanisław Szopa w Pszczynie. Członkami zastępczymi są: kupiec Danecki w Pszczynie, właściciel Kontny w Tybach, właściciel interesu budowlanego Reginek w Pszczynie i nauczyciel Wydra w Tybach. Jak wiadomo, szkody powstałe należą zameldować piśmiennie u tego wydziału powiatowego przed 1. lutego 1922 roku. Późniejsze zameldowania nie będą uwzględnione.

Wywrotki w Pszczyńskim. (Ofiarność na uchodźców). W naszej gminie zebrano na uchodźców: w Wygorszelu przez pp. Pawła Szojdę i Jana Bizackiego 1146 mk., niemieckich, w Jaroszewcu przez p. Józefa Hańnika 588 mk., niemieckich. Razem 1734 marek niemieckich. Serdeczne „Bóg zapłać!” wszystkim ofiarodawcom.

Krywka w Rybnickim. (Pozostaną tylko gruzy.) Jak słyhać, spółka akcyjna „Lignose”, której własnością jest tutejsza prochownia, postanowiła nie wznosić podczas tegorocznych wybuchów zniszczonych zabudowań fabrycznych. Natomiast ta sama spółka zamierza zbudować nową prochownię i to w okolicy Wałbrzychu (Waldenburg) na Śred. Śląsku.

— (Nowy doradca powiatowy). Wiadomo, że przed kilku tygodniami p. dr. Biały złożył urząd doradcy powiatowego. Następcą jego został adwokat i notariusz p. dr. Ogórek. Biuro do-

radcy znajduje się jak dotąd w gmachu landratu.

Racibórz. (Nowa granica w powiecie raciborskim.) Niemieckie gazety piszą: O ile dotąd dowiedzieliśmy się, biegnie nowa niemiecko-polska granica w powiecie raciborskim od południa wzdłuż Odry aż do Nieboczowa. Tu wygina się do potoku tak zwanego „Plinzgraben”, wzdłuż którego biegnie aż do krzyża kamiennego, stojącego przy promenadzie prowadzącej do Brzezia. Odtąd aż do szosy przy Łukasynie stanowi rów nową granicę. Trzy posiadłości położone na zachód od kolejki i tor kolejki wąskotorowej nowa linia graniczna pozostawia przy Niemczech. Natomiast cała Łukasyna, wieża Bismarka i część lasu Obory przydzielono do Polski. Aż do Obory biegnie nowa granica wzdłuż toru kolejki wąskotorowej; miejscami wynosi odległość od granicy do kolejki zaledwie trzy metry.

— (Podwyższenie mostowego.) Na ostatnim posiedzeniu sejmiku powiatowego uchwalono podwyższenie mostowego. Odtąd będą opłaty od przejazdu przez mosty w Szychowicach, Łukasynie, Bukowie i Olży 10 razy wyższe, jak dotychczas.

Szczedrzyk w Opolskim. (Zamordowanie uchodźcy polskiego.) W Szczedrzyku zabito jednego Polaka w lesie, gdy tenże jako uchodźca ośmielił się do swej rodzinnej chaty powrócić. Odważniejszych Polaków się aresztuje albo w lesie zabija, aby tym sposobem pozostałych Polaków nastraszyć. W poniedziałek grożono tutaj pewnemu Polakowi śmiercią, jeżeli ośmieli się jeszcze raz powrócić. Tak to wygląda u nas a jednak nikt się nami nie zajmuje. Komisja Międzysojusznicza również dotąd nie uczyniła.

Rzym. (Kanonizacja proroka wojennego.) Kongregacja obrządków rozpoczęła dyskusję w procesie apostołowym nad cudami błogosławionego Jana Baptysty Vianeya, proboszcza z Ars. Ten proces kanonizacyjny jest ciekawy z powodu prorocтва ks. Vianeya, odnoszącego się do ostatniej wojny. Mianowicie ks. Vianey, znany ze swej światobliwości, żył w połowie wieku XIX i znany był między innymi z powodu prorocтва, które obejmowało zarazem wojnę francusko-pruska i następną wojnę światową i zwycięstwo w niej Francji. Oba te prorocтва ogłoszone były swego czasu drukiem i oba się sprawdziły niemal dosłownie. Ks. Vianey w ciekawy sposób określił datę wybuchu wojny światowej. Mianowicie powiedział on w swoim proroctwie o niej: „Redzie to w roku, kiedy będą chcieli mnie kanonizować, ale nie będą mieli na to czasu”. Odtąd proces kanonizacyjny ks. Vianeya rozpoczął się w roku 1914, ale został przerwany z powodu wojny.

Rozmaitości.

Holenderskie miasto we Francji. W dość licznym szeregu miast w północnej Francji, zniszczonych doszczętnie podczas wojny, znalazło się Lens, niewielkie lecz ruchliwe, słynne w okolicy całej z wyrobu haftów i koronek. Wojna zamieniła je w gruzy. Rozmaite przyczyny stanęły w poprzek planom odbudowy. Gruzy uprzętnięto, ale na ich miejscu nie wyrastały nowe domy. W kłopotliwym położeniu mieszkańcy Lens zwrócili się o pomoc do Holendrów, których przemysł budowlany, ciesielski, znany jest powszechnie. Przedsiębiorcy ciesielscy z Holandji na własną odpowiedzialność w całym Lens, przez lato przygotowali kilkadziesiąt domów drewnianych, jesienią zwieźli je do Francji i złożyli, i dziś stoi już nowiutkie miasto, w stylu holenderskim, ku zadowoleniu mieszkańców i ku zdumieniu tych wszystkich, którzy kilka miesięcy temu widzieli tu gruzy, ślady najstraszniejszej z wojen. W tych dniach ma się odbyć ceremonia poświęcenia nowego — a raczej, odnowionego, odbudowanego miasta. Na uroczystość przybywa między innymi holenderski książę Malbome, mąż królowej Wilhelminy, żeby obejrzeć własnymi oczyma holenderskie dzieło na ziemi francuskiej.

Polski biskup polowy do żołnierzy.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia wystosował biskup polowy ks. Stanisław Gall życzenia świąteczne do żołnierzy, polecając odczytać je przy obchodach wigilijnych. List biskupa brzmi:

Drogi żołnierzu! Prastarym polskim obyczajem w ten uroczysty wieczór wigilijny, kiedy do rodzinnej zastawiamy wleczymy, zwracam się do Ciebie, żołnierzu polski, jako Twój pasterz i przewodnik duchowny, z ojcowskim słowem serdecznych życzeń i pozdrowień.

Oto ta święta i błogosławiona noc Narodzin Bożego Dzieciątka zastaje Cię na służbie Ojczyzny trzymającego straż wolności, pokoju i szczęśliwej przyszłości tej tak drogiej nam wszystkim Rzeczypospolitej naszej. Oto ten pokój ludzkości dobrej woli, tę chwałę Bogu na wysokościach, którą chóry anielskie ogłosiły po ziemi, Ty, drogi żołnierzu polski, swymi wiernymi służbami zabezpieczasz; Ty, przy tej stajance Betlejemskiej naszego życia narodowego na warcie dziś stoisz.

O trwajże nadal, zacny żołnierzu chrześcijański, na tej placówce zawsze wierny i dumny, że Ci Ojczyzna z całym zaufaniem swe najdroższe skarby powierza. Niechaj Pan Jezus, który, słowem pokoju i miłości, nasze rodziny dziś obchodzi i Ciebie, drogi żołnierzu, w dobrych przedsięwzięciach umocni.

Lamiąc się z Tobą, drogi mój bracie, tym świętym tradycyjnym naszym opłatkiem, błogosławie z głębi serca Twe ofiarne służby dla Boga i milej Ojczyzny spełniane.

„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludzkości dobrej woli!”

Biskup polowy W. P.
(—) t. Stanisław Gall

Zmiany agentur.

Ruda. Agenturę po p. Leś z Rudzkiej Knźni obejmuje od 1. 1. 22. p. Kalus, Ruda ulica Glück. Auf. Prosimy Szan. Czytelników naszych gazety sobie na nowy kwartał u p. Kalusa zamówić.

Administracya.

NADESLANO.

Teatr czarodziejski Boska. Towarzystwo miłośników sztuki zaprosiło rodaka naszego, mistrza sztuki czarodziejskiej, iluzjonistę i spirytystę „Bosko” na kilka występów do Katowic. Przedstawienia odbędą się w „Reichshalle” i to: w poniedziałek 2-go, wtorek 3. i środa 4-go stycznia o godz. 7½ dla dorosłych, i we wtorek 3. i środa 4-go po poł. o godz. 3½ dla młodzieży, z codzienną zmianą programu.

Bosko, który od kilku dni już na Górnym Śląsku daje swe występy zdobył sobie pełne uznanie swych widzów. Jak świadczą recenzje obszernie napływające z piśm. Polsk., umieszczone w afiszach na słupach naszego miasta, jest Bosko jednym z najlepszych przedstawicieli nowoczesnej sztuki czarodziejskiej. Bosko zasłynął i szeroko poza granicą, gdzie zdobył sobie mistrzostwo w swej sztuce, zostając dekorowanym gwiazdą magiczną, która zdobi pierś naszego rodaka.

Niechaj więc każdy spiesz się zobaczyć sobie naszego mistrza, zabezpieczając się wcześniej w kartę wstępu, która nabyć można w księgarni „Górnoślazaka”.

Pokwitowanie.

Katowice. (Pokwitowanie.) Na fundusz gwiazdkowy dla powstańców i kalek w szpitalu w Mysłowicach złożyli: Tow. Polek Katowicka Haldę 50 mk., p. Lesz z Slemianowic 50 mk., Tow. Polek, Zależę II. 200 mk. Pracownicy umysłowi filii wcielniczej Z. Z. P. przez p. Nendzę 253 mk. Serdeczne podziękowanie składa

Wydział Tow. Polek w Katowicach.

Mysłowice. (Podziękowanie.) Wszystkim ofiarodawcom i obywatelom miasta Mysłowic, którzy się przyczynili do urządzenia „Gwiazdki” dla chorych w szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża w Mysłowicach składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Dzięki wspaniałemu obywatelstwu miasta Mysłowic zehrano droga składkowania przeszło 15 000 mk. — w tem 2000 m. — które uchwalilo miasto Mysłowice, 1885 mk. — jakie zebrała załoga kopalni mysłowickiej i 1000 mk. — które kopalnia mysłowicka przekazała na nasze ręce. Oprócz składek złożyli obywatele miasta dla chorych darów: lak, farba, pierniki, panterosy i bielizna. Wobec tak licznych darów byliśmy w stanie sporządzić chorym w szpitalu małą niespodziankę i przadzielić dla nich „Gwiazdkę”, która się odbyła w czwartek dnia 22. bm. Po odświeżeniu ślicznych kolend wykonanych przez chór mysłowicki i złożeniu życzeń „Wesołych Świąt” obdarowano każdego chorego lalkami, orzechami, piernikami, kłatkami, panterosami, bielizną i piernikami. W uroczystości brał udział miejscowy ksiądz razem z Wiel. ks. proboszczem, burmistrz, delegacja Tow. Polek, przedstawiciele szpitalu i Naczelnej Rady Ludowej. Dzięki i cześć rodakom za wszelką współpracę składa

Komitet Gwiazdkowy.

Mysłowice. (Pokwitowanie.) Na gwiazdkę dla chorych „Gwiazdki” złożyli: Komitet Gospodarczy w dalszym ciągu: Ks. proboszcz Bresler w Mysłowicach 100 mk., Tow. Polek w Bytomiu 500 mk., Wyzd. Tow. Polek w Katowicach 200 mk., Tow. Polek Bogucice poł. 200 mk., Tow. Akcyjne „Deges” w Bytomiu 400 mk., pp. Mura i Szulik w Brzezinkach 100 mk.; w redakcji „Oreodownika Śląskiego” złożono 90 mk.; p. konsul Kowalczyk, Katowice 100 mk.

Komisja Gospodarcza.

Mysłowice. (Pokwitowanie.) Dalsze składki na gwiazdkę dla chorych: Obywatelska Rada Ludowa Mysłowice 1424 mk., załoga kopalni „Wulek” (Ochelngrube) 2070 mk., Towarzystwo śpiewu „Wolność” w Nikiszu 137 mk., kopalnia Fürstengrube 230 mk., robotnicy szpitalu krasnazarowego w Mysłowicach 130 mk., Obywatelska Rada Ludowa w Rożdżeniu 447.60 mk.

Obywatelska Rada Ludowa
na powiat katowicki

Tarn. Góry. (Pokwitowanie.) Następujące sumy zehrano w powiecie tarnogórskim na uchodźców: Na weselu p. Kanuśłoka z Tarn. Gór 623 mk., i 101 mk. polskich, p. Gólkowski z Plaszczel 40 mk., na zabawie gminnej strażnicy w Radzionkowie 305 mk., na zabawie tow. śpiewu katolickiej młodzieży w Radzionkowie 150 mk., na zebraniu pracowników umysłowych Z. Z. P. w Tarn. Górach 400 mk., Rada Ludowa w Radzionkowie 1390 mk., Rada Ludowa w Opatowicach 482 mk., Rada Ludowa w Starych Tarnowicach 254.50 mk., p. Świątły z Sternalce 5 mk., Tow. Sokół z Tarn. Gór 50 mk., p. Zakrzowski z Radzionkowie 100 mk., Rada Ludowa w Nowych Reptach 414 mk., Rada Ludowa w Rybniku 937 mk., Rada Ludowa w Młasteczku 868 mk., p. amtowy Moś z Świerklańca 200 mk., p. landrat Gerlach z Świerklańca 2000 mk., Rada Ludowa w Kozłowiegórze 1214.50 mk. Za wszystkie te datki wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Powiatowa Rada Ludowa Tarnogór. Góry.

Do taskawego uwzględnienia!
Na wszelkie towary wielka zniżka cen!!!



N. Jacobowitz. Słubne nadzwyczajne tanio
Prawdziwe srebrne zegarki ankrowe od mk. 135. — po 200.
Specjalność: Modne pierścionki ślubne

8 kar., 14 kar. i ziola dukulowego nielutowane —
D. R. P. Nr. 99299.

N. Jacobowitz • Katowice

Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego
ulica Grundmanna nr. 1, w domu Calasana.

Przechodząc do przemysłu oświadczył Kamień, że, kiedy produkcja węgla w roku 1913 wynosiła 1030 milionów pudów, to w roku 1920 tylko 466 milionów pudów, a produkcja ropy spadła z 562 milionów roku 1913 na 250 milionów w roku 1920. Produkcja rud metali, która w roku 1918 wynosiła 638 milionów, spadła w roku 1920 na 18 milionów. Zmniejszenie się wytwórczości przemysłu wynosi w stosunku do wytwórczości pokojowej 80 procent spadku.

Jeśli więc jest obecnie dwa razy uboższa, aniżeli była przed wojną, to miasta pięciokrotnie zubożały. Stosunki pomiędzy miastem a wsią pogorszyły się znacznie.

EGIPT.

— Rozruchy przeciwaniejskie. W Egipcie w tygodniu przedświątecznym doszło do rozruchów, tak, że w Kairze i w niektórych miastach prowincjonalnych wojsko w samochodach pancernych wystąpiło na ulice.

Powodem bezpośrednim rozruchów jest aresztowanie Zaghlul-baszy, przywódcy ruchu samodzielnego Egiptu. Zaghlul-basha był wyznaczony przez opinię kandydatem do prowadzenia układów z rządem angielskim o samorząd egipski, jednak przewodniczącym delegacji został nie on, lecz Adly-basha, premier gabinetu. Rokowania nie doprowadziły do rezultatu, co tak ośmieliło zwolenników Zaghlul-baszy, że jakieś ostrzejsze środki przeciwko tej agitacji wydały się władzom angielskim konieczne. Aresztowanie samego Zaghlul-baszy wywołało rozruchy i konieczność wysłania eskadry z Malty do Aleksandrii.

Z prowincji przychodzą wieści o wielkim wzburzeniu wśród ludności.

W Kairze ruch tramwajowy został wstrzymany, dla tego, że tłum obrzuca wozy kamieniami.

W dzielnicy europejskiej panuje względny spokój, zaburzenia szerzą się głównie w dzielnicach tubylczych. Władze angielskie zagroziły bombardowaniem miasta, przez lotników w razie, gdyby gromadzące się na ulicach tłumy nie chciały się rozjechać na żądanie władz. „Petit Journal” donosi z Londynu, że w administracji Egiptu nastąpią zmiany: Generał Allenby, dowódca wojsk angielskich, ma utrzymać władzę dyktatorską.

Konferencja w Cannes.

— Z Cannes donoszą, że uczestnicy konferencji napływają już do miasta. Przybył już ambasador amerykański i przedstawiciele Anglii; w dniach 4. i 5. stycznia przybędą przedstawiciele Francji, Belgii, Włoch i Japonii. Wszystkie delegacje, biorące udział w Radzie Najwyższej, zamieszkają w jednym hotelu, na ten cel wynajętym. W ten sposób uczestnicy narad najłatwiej unikną naprzykrzania się korespondentów różnych pism. Liczba uczestników konferencji wynosi, wraz z sekretarzami, rzeczoznawcami i sprawozdawcami, około 200 osób. Otwarcie konferencji nastąpi w dniu 6. stycznia. Obrady potrwają około 8 dni. „Daily News” pisze, że Lloyd George już w dniu 12. stycznia opuści Cannes, więc chyba do tego dnia najważniejsze sprawy będą już omówione.

Jaki będzie skutek konferencji w Cannes? „Daily Chronicle” daje do zrozumienia, że Lloyd George rozwinie w Cannes daleko idące plany, tak, że konferencja ta będzie, być może, ostatnią.

Można przypuszczać, że takie jest naprawdę życzenie wszystkich uczestników konferencji, jak niemniej wszystkich narodów. Czas już, czas najwyższy, aby uregulowano jako tako sprawy gospodarstwa światowego.

Różne wieści polityczne.

Ratyfikacja traktatu z Polską.

Sejm gdański na posiedzeniu wczorajszym 62 głosami przeciwko 22 ratyfikował układ gospodarczy zawarty między Polską a Gdańskiem.

Prasa fińska o przymierzu z Polską.

Prasa fińska omawia projekt dziennika „Ryžki Kurjer” o zawarciu polsko-finlandzkiego przymierza obronnego.

Żądania kozaków.

Rada zjednoczonych kozaków dońskich, ku-bańskich i tereckich wystosowała na ręce prezydenta Hardinga memoriał do wielkich mocarstw, w którym, opisując historię walk kozaków z bolszewikami, ruinę „śpijchlerza Rosyi” — południa i szerzącą się klęskę głodową, zaznacza, że kozacy nie myślą o odłączeniu się od Rosyi i pozostaną jej wiernymi synami, o ile zrzucony będzie bolszewizm i zapanują normalne rządy. Rada zwraca się do mocarstw z prośbą o poparcie kozaków w walce z bolszewizmem.

Konferencja 50 narodów.

Waszyngton. Senator France zgłosił wniosek, żądający zwolnienia do Waszyngtonu w miesiącu marcu konferencji z udziałem przedstawicieli 50 narodów, a między innymi i Niemiec.

Republika sowiecka w Meksyku.

Z Waszyngtonu piszą: Kilka tysięcy robotników tkaich utworzyło w mieście Puebla w Meksyku republikę sowiecką. Po proklamowaniu repu-

bliki sowieckiej robotnicy zaczęli rozdzierać między sobą skonfiskowane przez nich posiadłości.

Przywrócenie dyscypliny wojskowej w Rosyi.

Dnia 1. stycznia r. p. wchodzi w życie w Rosyi Sowieckiej nowy regulamin wojskowy, oparty na służbowym regulaminie przedwojennym. Osobnym rozporządzeniem Trocki przywraca w całej pełni dawną władzę dowódców wojskowych wszelkich stopni, usuwając w cień rady żołnierskie. Wszelkie próby interwencji ze strony rad żołnierskich uważane będą w przyszłości za bunt i jako takie ścigane przez sądy wojenne.

Traktat austriacko-czesko-słowacki.

Czeski prezydent ministrów Benes zawiadomił sekretaryat Ligi Narodów o zawarciu traktatu politycznego między Czechosłowacją i Austrią.

Zmiana nastroju w Irlandyi.

Z Londynu donoszą: Po przerwie świątecznej Parlament Irlandzki wznowił swe obrady poufne nad sprawą ratyfikacji zawartej w Londynie ugody angielsko-irlandzkiej, nastrój wrogiej ratyfikacji ugody zmniejsza się u wielu wpływowych irlandzkich przywódców politycznych pod wpływem opinii publicznej, opowiadającej się za ugodą.

Z całego świata.

— Uczczenie gen. Niessela. Stowarzyszenia koblce w Warszawie, pragnąc uczcić opuszczającego Polskę generała Niessela, dotychczasowego szefa wojskowej misji francuskiej w Polsce, ofiarowały mu jako dar pamiątkowy kosztowny ryngiel (obraz M. Boskiej, malowany na blasze) wraz z adresem, opatrzonym licznymi podpisami. Generał podziękował za dar w słowach bardzo serdecznych.

— Śmierć pod śniegiem całej karawany. Konstantynopol. Karawana złożona z 50 ludzi, która wyruszyła z Bejrutu we wschodniej Anatolii do jednego z portów na morzu Czarnym ogarnięta została przez zamieć śnieżną. Cała karawana znalazła śmierć pod śniegiem.

— Król hiszpański w Ameryce. Londyńska „Times” donosi z Nowego Jorku, że król hiszpański postanowił odwiedzić na wiosnę Amerykę Południową i Stany Zjednoczone.

— Skasowanie świąt Bożego Narodzenia. Z Moskwy donoszą: Główny urząd szkolnictwa zawodowego postanowił skasować w wyższych uczelniach ferie świąteczne na Boże Narodzenie.

— Zaginiona żywność. Do Charkowa przybyli amerykańscy przedstawiciele organizacji Hoovera Opuszczając Moskwę, amerykańskie załadowały 5 wagonów, zawierających żywność. Po przybyciu do Charkowa okazało się, że wagonów tych niema. Do dnia dzisiejszego zaginionych wagonów nie odszukano.

— Lloyd George chory na wyczerpanie nerwowe. Korespondent polityczny „Pall Mall Gazette” dowiaduje się, że stan zdrowia Lloyd George’a budzi pewien niepokój wśród jego przyjaciół i członków rodziny. Pewien wybitny specjalista, który widział George’a niedawno, oświadczył, że prezydent ministrów cierpi z powodu wyczerpania nerwowego, które mogłoby mieć poważne konsekwencje, o ileby nie zaradzano temu dość szybko.

Sprawy Kościoła i religii.

Batyfikacja Polaka.

Kurye biskupie i arcybiskupie w Krakowie, w Albenga około Geny, Madrycie, Paryżu i Turynie zajęte są procesem beatyfikacyjnym księcia Augusta Czartoryskiego.

Książę August, urodzony w Paryżu 2. sierpnia 1858 roku, syn księcia Władysława i księżniczki Amparo (córkę królowej hiszpańskiej Maryi Katarzyny), otrzymał staranne, religijne wychowanie. Przez pewien czas był jego nauczycielem znany ześlaniec syberyjski, O. Rafał Kalinowski, później karmelita bosy.

Mając lat już 28, uprosił ks. August Czartoryski księdza Bosco w Turynie, aby go przyjął do zgromadzenia salezjańskiego. Ks. A. Czartoryski był jednym z pierwszych Polaków w zgromadzeniu salezjańskim. Przykładem swoim zachęcił wielu rodaków do zapisania się w tę szereg wychowawców najuboższej młodzieży. I jeżeli dzisiaj zgromadzenie ks. Bosco pomyślnie się w Polsce szerzy i rozwija, zawdzięczać to należy w wielkiej mierze księciu Augustowi Czartoryskiemu.

Jako kapłan-zakonnik, odznaczał się ks. August niezrównaną dobrocią i wielką pobożnością. Przebywał stale w Turynie, w seminarium misyj zagranicznych (Valsalice), przy grobie założyciela salezjanów, ks. Jana Bosco.

Nieuleczalna choroba od szeregu lat trawiła wątły organizm ks. Augusta. Zmarł w Alassio na Riwierze, 8. kwietnia 1893 roku. Pochowano go w grobach rodzinnych w Sienławie.

Zmartwychwstańcy w Polsce.

Zakony u nas zaczynają się ruszać. Wypędzone przez rządy zaborcze ze swych siedzib, odzyskują je powoli. Między innymi stałe też do roboty i Zakon zmartwychwstania Pańskiego, powstały na emigracji. Zajmuje on naraz więcej placówek w Polsce. Już pracują Zmartwychwstańcy przy kościele Zbawiciela w Warszawie. Mają do-

stać plac wielki na ulicy Mokołowskiej, na którym ma stanąć podobno główny ich dom w Polsce. Osadzili się w Radzwillowie, gdzie ma dla nich powstać nowa parafia, Zmartwychwstańcy bowiem z powołania swego, według reguły swojej, obejmują także i parafie. Podjęli też misję w Garwolinie i Zdobultowie. A że na te wszystkie placówki potrzebują pracowników, przeto ich rzutki i pełni inicjatywy generał, ks. Zapala, kazał odrestaurować dawny nowicjat, zajmowany przez czas wojny przez wojsko i strasznie zniszczony przez nie. Zaczynają tedy Zmartwychwstańcy na nowo przyjmować nowicjuszy w Polsce. Podczas wojny mieli tylko w Ameryce nowicjaty dla Ameryki, za co teraz pomaga im Ameryka w Polsce. Kierownictwo nowicjatu w Krakowie obejmie sprowadzony z Rzymu ks. Smolikowski.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kampanja cukrowa na Kujawach.

Kampanja cukrowa w cukrowniach kujawskich już została ukończona. Trwała w tym roku dzięki sprzyjającym warunkom niezwykle krótko, a wydała plon obfity. Buraki w tym roku wydały 52 funty cukru z jednego korca. Jest to tak wysoka wydajność, że do tego czasu nie spotykało się coś podobnego w cukrownictwie polskim. Cukrownia naprzykład Chocci przerobiła daleko mniejszą ilość buraków aniżeli w zeszłym roku, a pomimo to osiągnęła przewyżkę cukru 3 tys. worków.

Podwyższenie ceny koksu.

Fachowe pismo przemysłu węglowego „Industrie Courrier” stwierdza, że z powodu zniżki marki niemieckiej cena koksu górnośląskiego musi być znacznie podwyższona. W ten sposób cena wewnątrz kraju kalkuluje się po 650 mk. za tonę, zaś na zagranicę po 800 mk. Pismo powyższe stwierdza, że wywóz koksu górnośląskiego zwłaszcza do Polski wzrósł w listopadzie w dwójnasób i przypisuje ten fakt wprowadzeniu w Polsce wolnego handlu węglem i koksem. Wzrósł również wywóz koksu górnośląskiego do Czechosłowacji.

SPRAWY TOWARZYSTW FERRANIA Ltd.

Rozbark. Filja Z. Z. P. oddział górników ma w niedzielę, dnia 8. stycznia o godz. 1. w „Ulu” walne zebranie. Kwitariusze prosimy zabrać ze sobą. Zarząd.

Michałowice. Tow. śpiewu „Słowiczek” urządza w święto Trzech Króli, 6. stycznia o godz. 4. w lokalu p. Niedbala walne zebranie. Ważne sprawy! O liczny udział wszystkich członków i członkin uprasza Zarząd.

Nakładem i członkami „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny Franciszek Godula w Bytomiu.

Dla prac inwenturowych będą biura nasze **od poniedziałku dnia 2-go stycznia do soboty dnia 14-go stycznia po południu zamknięte**

Prosimy więc Szanownych interesentów, o załatwianie spraw tylko **przed południem**

„KATOLIK”
Sp. wyd. z ogr. odpow. w Bytomiu

Czy można wyleczyć chorobę płuc?

Wszyscy, którzy chorują na astmę, gruźlicę płucną i gardłową suchoty, katar oskrzeli, zastarzały kaszel, zalegające, długo trwającą chrypkę, niech tylko przeczytają broszurę pod powyższym tytułem. Pan Dr. med. Guttmann szef zakładu leczenia choroby jest jej autorem i poucza w bardzo przystępny sposób, jak się można łatwo tych ciężkich chorób pozbyć. Każdy chorujący otrzyma tę broszurę zupełnie darmo. Potrzeba tylko napisać pocztówkę Puhlmann & Co., Berlin 466, Müggelstrasse 25a.

Towarzystwo posiedzieli domów i gruntów.

Ogólnym życzeniem jest, aby wszyscy posiedzieli domów należeli do tutejszego towarzystwa, ażeby to ściągnać, co do pokrycia wydatków i pretensji potrzebne. Poleca się zatem aby każdy posiedziciel domu miasta Bytomia do następnego zebrania styczniowego się zgłosił jako członek.

Ryszard Brisch,
II. Przewodniczący

1922

Szczęśliwego i wesołego Nowego Roku

życzy swym Szanownym
Odbiorcom i Znajomym

Hugo Schüftan

Bytom, Rynek 16

a po Nowym Roku proszę mój skład odwiedzić,
gdzie można sobie obejrzeć nowo nadeszły,
świeży towar i w razie potrzeby zakupna poczynić

Jak na wesele, to do Schüftana

Polecam na

wyprawę ślubną

jedwabie i materje na szaty, kiecki, jakle i fartuchy.

Dalej płótna na wsypy i poszwy, ^{jako też na wszelkie}
potrzeby do wyprawy ślubnej.

Wielki wybór firanek (gardin) dywanów, rozmaitych
nakryć na stoły i łóżka.

Konfekcja damska teraz daleko niżej ceny.

Hugo Schüftan

Bytom, Rynek 16.

1922

W Nowym Roku

Szczęścia, zdrowia i Bożego
Błogosławieństwa wszelkiego
Zczę w tymże nowym lecie,
Ludzie ludzom na tym świecie.

I ja w chwili nastania Roku Nowego
Życzę mym Odbiorcom pokoju Bożego,
Błogosławieństwa i pomyślności,
Szczęścia na ziemi i we wieczności.
Chcecie być wdzięczni, to proszę Was
ślicznie,

Kuście u mnie w tym roku ze-
garki i pierścionki licznie.

Jan Smoczyk

zegarmistrz i złotnik
Bytom, ulica Tarnogórska 11.

Wszystkim moim Szan.
Odbiorcom i Znajomym
życzę

Szczęśliwego Nowego Roku

Centralna Drogerja
Paweł Baron właśc. Stanisław Filipow
Bytom G.-S.,
ul. Piekarska obok poczty.

Serdeczne życzenia w Nowym Roku

zsyłam moim Szanownym Odbior-
com i Znajomym

Tomasz Broll

mistrz krawiecki i skład garderoby
Bytom G.S., ul. Fryderyka 2

Szanownym moim Odbiorcom
i Znajomym

Wesołego i szczęśliwego

Nowego Roku

Johanna Müller,

Dom zakupna starych i nowych rzeczy.
Bytom, ulica Kościelna nr. 18
(obok starego kościoła.

Przy zakupnie towarów prosimy
powoływać się na naszą gazetę!

Naszym Szan. Gościom, Przy-
jaciolom i Znajomym życzymy

W NOWYM ROKU

szczęścia i pomyślności

Wojciech Pätzold z żoną

Specjalny wyszynk Konrada Hieslinga.

BYTOM, dnia 1. 1. 1922.

Moim Szan. Odbiorcom
i Znajomym składam

najserdeczniejsze życzenia

na Nowy Rok

Oskar Jander,

Bytom, ul. Krakowska 31.

Pomyślnego Nowego Roku

wszystkim naszym Szanownym
Odbiorcom, Znajomym i Przy-
jaciolom życzę

Spika & Co., Król. Huta

ulica Meitzenstrasse nr. 2.

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy swoim Szan. Odbiorcom

Wiktor Turek i żona

skład obuwia.
Bytom, ulica Tarnogórska 4,
w domu Banku Ludowego, na-
przeciw starego kościoła.

Naszym Szanownym Gościom
i Znajomym ślemy

serdeczne życzenia

w Nowym Roku

Kawiarnia Central

Bytom, ulica Dworcowa.

Moim Szanownym Odbiorcom i Znajomym życzę

szczęśliwego

Nowego Roku

Józef Lupa,

handel towarów żelaznych,
Bytom, ulica Piekarska 3-5, naprzeciw kościoła
św. Trójcy.

Wszystkim moim Szanownym
Odbiorcom i Przyjaciolom życzę

wesołego i szczęśliwego

Nowego Roku

Hugo Ertel nast.,

(Ludwik Pitae)

skład towarów kolonialnych
Bytom, ulica Tarnogórska 57.

Dosiego Roku

wszystkim moim Szan. Odbiorcom

Z. Baron, Rozbark

Dom towarów konfekcyjnych
ulica Wolności 8.

Inżynier chemii

lat 31, żonaty, 7 lat pracy
biurowej dwa lata handlowo
— agenturowej —

Wyrobione stosunki

handlowe

poszukuje

odpowiedniego stanowiska.
Przedstawi solidne referencje
i świadectwa. Chętnie wy edzie
— na prowincję. —

Inż. J. Zaleski.

Warszawa, Mokotowska 41.



Zgłębienie kości palców.
Podziw wzbudza-
jąca książka z 50-
brakami o naj-
skuteczniejszym leca-
niu (bez przerwy
zawodzie). Do-
tłacza za nadesła-
nie 5,00 M. w znacz-
kach papieru,
lub za zaliczką u
Prana Menze, Wroclaw
Claassenstr. 5 Abt. 1
Wrocław 3, 03 marzec.

Poszukuję

w jakimś dworze na Os-
nym Śląsku posady like-
wóznica. Jestem żonaty
Bronisław Sreja
Rittergut Eichenberg,
p. Irringshausen, Beier
Cassel.

Thalia gry świetlane

Bytom, ul. Rycka 1. Nieroznik rynku
Telefon 103.

Program!

od piątku do poniedziałku:
6 części **Armata** 6 części
pancerna
oryginalny olbrzymi amerykański
film sensacyjny.
6. Epizoda

Na progu śmierci

6 aktów.
Wielka walka aeroplanów
Zderzenie pociągów
Wielka sensacja.
To przychodzi z miłości
świetna humoreska w 3 aktach.
Taxameter nr. 8547
w 1 akcie.

Gutnie - Mandoliny - Gitaru

Harmoniki do diagenia.
Instrumenty smyczkowe i de-
z wszelkimi przyborami
kupuje się najkorzystniej u
M. Kowatz'a w Bytomiu
ulica Dworcowa 13 i 25.
— Hurtownie i detalnie. —
Towarzystwo sport. „Jaskółki” otrzymują
odpow. zniżkę (ofertami chętnie służy.